10 GR Warszawa, czwartek 7 lipca 1938 r. Nr 95 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Istotne przypomnienia

Płk Sławek i samorządy

Dzisiaj, a pięć lat temu

Sejm przystępuje do rozpraw nad projektami ustaw samorządowych.

Już sam fakt, że **po upływie zaledwie 5 lat,** jakie nas dzielą od wydania tzw. małej ustawy samorządowej (z dn. 23 marca 1933 r), w której poprzedni sejm, a raczej jego większość BBWR-owa, wcieliła swoje zamierzenia i pojęcia samorządowe, zachodzi **potrzeba renowacji** tego dzieła ustawodawczego, z którym jego twórcy związali tyle nadziei — posiada swą charakterystyczną dla naszych stosunków wymowę.

Dowodzi to najdosadniej, że **ustawa z 23 marca 1933 r. nie spełniła tych celów, jakie jej przypisywano.** O celach tych dużo by zresztą można było powiedzieć. Należałoby tu bodaj przypomnieć to wszystko, co na ten temat powiedzieli zarówno w debatach komisyjnych, jak i w rozprawie na plenum sejmowym, przedstawiciele wszystkich niezależnych klubów poselskich podczas sesji 1932-33 r.

Samorząd „odpartyjniony"

Dzisiaj wystarczy może przypomnieć, że **myślą przewodnią,** która przewijała się we wszystkich wystąpieniach przedstawicieli ówczesnego BBWR było hasło **„odpartyjnienia samorządu", zabezpieczenia jego organom spokojnej atmosfery „rzeczowej" pracy i ułatwienia do nich dostępu wyłącznie przedstawicielom miejscowych interesów społecznych i gospodarczych a uniemożliwienie przeprowadzania na terenie samorządu „rozgrywek partyjnopolitycznych".**

Te bardzo swoiście pojęte założenia większość sejmowa w ustawie o „częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego" z 23 marca 1933 przeprowadziła z **całą konsekwencją.** W ustawie tej zlikwidowano więc przede wszystkim **ducha,** którym owiane było poprzednie obowiązujące ustawodawstwo samorządowe, zwłaszcza w dziedzinie ordynacji wyborczej do rad miejskich, wyrażonego w odniesieniu do b. zaboru rosyjskiego w dekrecie Naczelnika Państwa z dnia 4 lutego 1919 r. a w odniesieniu do ziem zachodnich w rozporządzeniu b. ministerstwa b. dzielnicy pruskiej.

Na zasadzie nowej ustawy przeprowadzono w różnych okresach czasu w latach 1933—35 wybory na wszystkich szczeblach uregulowanego jej postanowieniami samorządu. W tej części wykonywanego zadania użyto nie mniejszej konsekwencji od tej, którą wykazano podczas sesji sejmowej 1932 — 33 r., kiedy to przechodzono do porządku dziennego nad wszystkimi zastrzeżeniami i poprawkami mniejszości opozycyjnej.

Słabe punkty

Pozostał z tego okresu w kraju, zwłaszcza na wsi, **specjalny „osad", który w dużym stopniu ciąży do dzisiaj nad atmosferą polityczną społeczeństwa.** Ale konkretny cel został, przynajmniej tak się w pierwszej chwili zainteresowanym wydawało, osiągnięty. **Zdobyto niemal całkowicie samorząd wiejski** (gromadzki, gminny, powiatowy). Gorzej nieco poszło w miastach, aczkolwiek i tu osiągnięto w stosunku do poprzedniego stanu rzeczy **nie małe „sukcesy".**

Na tym odcinku zadowolenie mogłoby być całkowite, gdyby **nie kilka słabych a wyjątkowo dotkliwych punktów, jakimi były wyniki wyborcze w największych po stolicy miastach: Łodzi i Poznaniu i niemożność na skutek ujawnionych przez nie okoliczności zaryzykowania wyborów w stolicy państwa,** mimo, że ustawa przewidziała odpowiedni termin umożliwiający dla Warszawy wydanie specjalnego statutu. W warunkach, jakie się wytworzyły, brakło czasu na wykonanie tego „zadania". Sprawa szła w odwłokę, regulowana znowu nowym „tymczasowym" rozporządzeniem aż do chwili, gdy ostatnio dopiero rząd gen. Składkowskiego, przystępując do generalnego „remontu" samorządowego, przygotował i w tej dziedzinie odpowiedni projekt.

Właściwy cel...

Dopiero, **gdy nastąpiło zdobycie okopów samorządowych, autorzy nowej ustawy ujawnili właściwy cel akcji za „odpartyjnieniem' i „odpolitycznieniem" samorządu.** Znalazło to swój wyraz **w głośnym projekcie sejmowej ordynacji wyborczej p. Kozłowskiego i płka Sławka,** który w dniu 8 lipca 1935 r. stał się ustawą. Okazało się, że **„odpartyjnionemu" i „apolitycznemu" samorządowi wyznaczono rolę czynnika rozstrzygającego o składzie takiego par excellence politycznego w nowoczesnym państwie organu jakim jest parlament!**

Skutki tej wielkiej operacji politycznej są znane. **Odpowiedzią na nie ze strony większości społeczeństwa była jego postawa w dniu wyborów do obecnego Sejmu w dniu 8 września 1935 r., postawa, co do której utarło się szybko w opinii i w niezależnej publicystyce określenie, że był to dzień „plebiscytu milczenia"...**

W pięć zaledwie tygodni po tym plebiscycie jego sprawca **płk Sławek złożył przewodnictwo rządu,** usuwając się w... zacisze polityczne, z którego wyrwała go dopiero przed kilkunastu dniami śmierć marszałka Sejmu.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Ginie nasza kultura umysłowa

(w) We Lwowie odbył się dwudniowy zjazd księgarstwa polskiego, który wykazał opłakany los polskiej książki i polskiego księgarstwa.

Ruch wydawniczy w Polsce zamarł od wielu lat. Nic się u nas właściwie nie wydaje, gdyż domy wydawnicze nie posiadają odpowiednich kapitałów i nie chcą ryzykować ostatnich swych groszy na niepewne. Inteligencja nasza zbiedniała do tego stopnia, że nie ma za co kupować książek, rynek więc nabywców skurczył się do niemożliwości.

Przeciętne nakładów są u nas niesłychanie niskie. Jak wykazuje Mały Rocznik Statystyczny na 1938 r., książki naukowe drukuje się u nas zaledwie w 400 egzemplarzach, a powieści w 2200 egzemplarzy, tylko podręczniki szkolne dobiegają do cyfry 4000 egzemplarzy, co również jest stosunkowo bardzo mało.

Nie ma kto się zająć u nas sprzedażą książki polskiej, posiadamy bowiem bardzo szczupłą ilość księgarni, a te co są, tylko wegetują dla braku kapitału obrotowego. Gdy w Polsce jedna księgarnia przypada na 40.000 mieszkańców, to we Francji już na 700 mieszkańców... Na dobitek księgarnie na naszej prowincji żyją ze sprzedaży papieru i przyborów kancelaryjnych, a nie książek. Księgarń w całej Polsce jest według Małego Rocznika Statystycznego zaledwie 808, z czego na pierwszą i drugą kategorię świadectw przemysłowych przypada tylko 55.

Istnieje tutaj zależność wzajemna: kryzys książki polskiej jest w dużej mierze źródłem kryzysu księgarskiego i odwrotnie — kryzys księgarski przyczynia się w silnym stopniu do kryzysu książki. Jest to prawdziwy circulus vitiosus (błędne koło), z którego czym prędzej znaleźć musimy wyjście, jeśli kultura nasza umysłowa nie ma umrzeć całkowicie.

Przytaczane przez nas cyfry mają wymowę przerażającą. Usycha anemiczna roślina naszej kultury na jałowym gruncie naszego życia, staczamy się na samo dno nędzy umysłowej, pogrążamy w ponurą otchłań ciemnoty. Bezmyślność i tępota zalewają nas szeroką falą, stajemy się społeczeństwem nieuków, oduczamy się od myślenia i dziczejemy w pustyni duchowej.

Coraz liczniejsze są u nas wypadki powrotnego analfabetyzmu, kiedy uczniowie, wyszedłszy ze szkoły, zapominają o umiejętności czytania, bo nie mają żadnej okazji do praktyki w tej dziedzinie. A na ugorach wyjałowionej naszej inteligencji plenią się najpotworniejsze chwasty.

Bijemy na alarm, bo niebezpieczeństwo jest groźne i wymaga szybkiego ratunku. Periculum in mora!

Ataki nieprzytomnej nienawiści

Posiane ziarno wydaje plon

Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy poniższy charakterystyczny list:

W sobotę dn. 2 lipca rb. doręczono prenumeratorom nr 27 „Samoobrony Narodu" na niedzielę 3 lipca rb.

Na pierwszej stronie tego pisma ukazał się pełen obłudy i rażącej nienawiści artykuł przeciwko osobie ks. Tadeusza Pudra, rektora kościoła św. Jacka w Warszawie.

W artykule tym pełnym złośliwych insynuacji nieujawniony autor zohydza postać ks. Pudra, a ponadto pod adresem władzy kościelnej skierowuje głupkowate pytanie: „Czy w tym wszystkim nie kryją się cele żydo-masonerii?"

Nie upłynęła doba od chwili rozkolportowania „Samoobrony Narodu" z tym niepoczytalnym artykułem, a już w niedzielę dokonano zbrodniczego napadu na ks. Pudra.

Zatrute ziarno ślepej nienawiści rasowej wydało owoc, kompromitując Polskę w oczach innych katolickich krajów.

Najwyższy czas uświadomić sobie nareszcie, że ślepa nienawiść i fanatyzm absolutnie nie dadzą się pogodzić z etyką chrześcijańską. S. K.

Po raz pierwszy od czasów wojny

Legia honorowa dla obywateli niemieckich

PARYŻ, 7. 7. (Tel. wł.). Z okazji zeszłorocznej wystawy powszechnej rząd francuski postanowił udzielić wystawcom niemieckim odznaczeń honorowych.

Uczyniono odpowiednią propozycję rządowi niemieckiemu, który przyjął ją skwapliwie i wyznaczył dwunastu obywateli niemieckich jako kandydatów na kawalerów i oficerów legii honorowej.

Będzie to pierwszy wypadek od czasu wielkiej wojny udzielenia obywatelom Niemiec tego rodzaju odznaczenia.

Młodzież polska u stóp Królowej Morza

SWARZEWO, 7.7. Młodzież akademicka uczelni polskich i nauczycielstwo z całej Polski biorące udział w kursie wiedzy o Gdańsku, odbywającym się w Gdyni udali się, po otwarciu kursu, pod przewodnictwem prof. Hilarowicza, do Swarzewa, celem złożenia hołdu u Stóp Cudownej Figury Matki Boskiej Królowej Morza Polskiego.

Proboszcz parafii swarzewskiej, ks. Pronobis, wygłosił w kościele dłuższe przemówienie, w którym zapoznał ich z religijnym, historycznym i narodowym znaczeniem Cudownej Figury.

Strzelanina na granicy

1 przemytnik zabity — 1 ranny

KATOWICE, 7.7. Patrol straży granicznej na obchodzie odcinka pod Łagiewnikami natknął się na grupę pięciu przemytników, zdążających ze strony niemieckiej z towarem. Widząc strażników przemytnicy rozdzielili się Dwóch zamierzało cofnąć się do Niemiec, a ponieważ nie reagowali na wezwanie do zatrzymania się, strażnicy użyli broni. 25-letni Wilhelm Tomanek padł zastrzelony na miejscu, a 21-letni St. Kasprzak odniósł ranę w nogę.

Druga grupa przemytników uciekała w stronę Chorzowa. Zdołano ich ująć. Znaleziono również część porzuconego przemytu.

Żydzi — Chrzest — Polska

Pod powyższym tytułem opublikował czołowy organ kół katolickich **„Głos Narodu" zasadniczy artykuł**, który poniżej przytaczamy w całości.

Napad na ks. Pudra w Warszawie stawia nam przed oczy całą bezsensowność rasizmu w kwestii żydowskiej. Wszak chodziło o księdza, którego kapłański charakter jest najlepszym chyba zabezpieczeniem przed podejrzeniami o uleganie etyce Talmudu lub o sprzyjanie planom światowego żydostwa. Chodziło w dodatku o księdza, który dopiero niedawno złożył publiczne oświadczenie w prasie, że się za Polaka — nie za Żyda — uważa...

Napad w kościele św. Jacka — wykonany prawdopodobnie przez niepoczytalną jednostkę — nie był jedynym wyrazem rasistowskiej nienawiści do tego księdza. Poprzedziła go nieprzytomna nagonka, prowadzona w paru pisemkach warszawskich i interwencja (!) pewnej delegacji u ks. arcybiskupa warszawskiego, by ks. Pudrowi cofnął kierownictwo kościoła św. Jacka. Wszystko z tego tytułu, — że ks. Puder jest — żydem. Mimo jego kapłańskiego charakteru i na przekór jego oświadczeniu, że się czuje Polakiem.

ZBAŁAMUCONA OPINIA

Stwierdzić trzeba naprzód, że te wystąpienia przeciw ks. Pudrowi wyszły nie z kół wrogich Kościołowi, ale z kół, które się do katolicyzmu głośno przyznają. Mamy więc do czynienia ze zbałamuconą opinią katolików. I to nie tylko w tym jednym wypadku...

Ostatnio zamieściliśmy w „Głosie Narodu" notatkę, w której wzięliśmy w obronę pewnego — jak się to mówi przechrztę, zdecydowanego Polaka. Otrzymaliśmy wówczas kilka listów potępiających nasze stanowisko. „Żyd zawsze — cytujemy jeden z nich — zostanie Żydem; nawet po chrzcie". Zamieściliśmy po tym drugą (nadesłaną spoza redakcji), w której wyrażono życzenie; by stanowiska w pewnej instytucji były powierzane rdzenym Polakom, a nie „Żydom"; jeden z tych proskrybowanych — o czym nie wiedzieliśmy — pochodzi wprawdzie z żydowskiej rodziny, ale jest katolikiem od dziecka i czuje się Polakiem. Znów listy i protesty przeciw temu niezawinionemu przez redakcję pokrzywdzeniu człowieka. „Żyd ochrzczony — czytam w jednym z tych protestów — winien się spotkać z serdecznym przyjęciem ze strony katolików".

KILKULETNI KATECHUMENAT

Sprawa tzw. przechrztów nie jest łatwa. — Nie jest bowiem tylko sprawą religijną, sprawą wyznania; jest jeszcze sprawą narodową.

Jeśli chodzi o pierwszy jej aspekt, to — stojąc konsekwetnie na stanowisku katolickim — musimy się zgodzić z tym, że nikt, a najmniej katolik, nie może akcji misyjnej Kościoła ograniczać do pewnej tylko grupy narodów. „Nauczajcie — powiedziano wszystkie narody..." Więc nie tylko Polaków i Francuzów, Japończyków i Indian. Ale i Żydów. Także Żydów w Polsce... Niechże więc nikt nie bierze Kościołowi za złe, że w swej pracy misyjnej uwzględnia także Żydów! I niech nikt od niego nie żąda, by, jak to jeden z gorliwców w liście do redakcji pisał, „Kościół wstrzymał choć na pewien czas chrzczenie Żydów"...

Zapewne są i „chrzty fałszywe" wśród Żydów. Ale ilu „fałszywych" chrześcijan jest wśród nas samych? Wśród tych może nawet, którzy tak głośno wyrzekają na „pozorne chrześcijaństwo" ochrzczonych Żydów? Zresztą jedynym racjonalnym rozwiązaniem tej sprawy byłoby obostrzonie wymagań przed chrztem Żyda, a nie zamykanie przed nim bram Kościoła. Jeden z listów, które w tym czasie do redakcji napłynęły, stawia postulat „kilkuletniego katechumenatu" (przygotowania do chrztu) jako konieczność religijna. — Jest to już rzecz władz kościelnych, których nikt rozsądny nie zechce posądzać o lekceważenie największych świętości religii, czym by było lekkomyślne udzielanie Chrztu.

MOMENT NARODOWY

Jest jeszcze druga — narodowa strona tej sprawy...

Chrzest jest otwarciem bramy do Kościoła powszechnego, ale nie do określonej narodowości; na to trzeba sobie zasłużyć. Ochrzczony Japończyk pozosaje mimo Chrztu dalej Japończykiem. Ale może nim nie zostać.

To już zależy od niego samego. W ostatniej instancji sam człowiek, o którego chodzi decyduje o swej narodowości. Dlatego przy spisach ludności zostawia się osobną rubrykę dla określenia narodowości: Wypełnia ją sam człowiek pociągany do spisu ludności, a wszelkie zewnętrzne próby presji n niego uważamy słusznie za nieetyczne.

Jest to zasada, która — jak każda zasada tycząca się życia zbiorowego — winna być ostrożnie stosowana. Zwłaszcza w stosunku do tych, którzy wyszli z żydostwa. Doświadczenie uczy, że te jednostki nieraz nie przylgnęły duchowo do polskości, i że nieraz potem odpadają. Ostrożność więc w przyjmowaniu tych jednostek — oczywiście ochrzczonych — do wspólnoty narodu polskiego jest wskazana, ale nie może być przesadna.

Znam drastyczny wypadek nie jeden z tej dziedziny. Jeden jest szczególnie bolesny... — Człowiek, który jako dziecko opuścił żydostwo, przyjął Chrzest, wszedł głęboko w polski naród, jest najgorliwszym katolikiem, powiedział mi:

— Gdybym był młodym, to bym teraz był na podstawie „aryjskiego paragrafu" wyrzucony ze stowarzyszenia zawodowego, które prawie stworzyłem. Starego „żyda" już się nikt nie boi. Dlatego, choć mną pogardzają, dają mi spokój.

Ile takich krzywd i takich tragedii rozgrywa się dziś w Polsce z powodu przyjmowania się zasady rasizmu w kwestii żydowskiej!... — Walczmy z żydostwem, ale nie łammy tych, którzy przez chrzest i przylgnięcie do narodu i jego kultury stali się Polakami.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 292.60; Berlin 213.07; Bruksela 90.05; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.60; Kopenhaga 117.25; Londyn 26.24; Nowy Jork 5.30 3/4; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 131.95; Paryż 14.79; Praga 18.44; Sztokholm 135.40; Tel Aviv 26.17; Zurych 121.50; Marka niem. srebrna 97.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 82.50; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.13; 4 proc. poż. konsolid. 67.75; 4 proc. poż. konsol. (drobne) 67.25; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 66.75; 5 proc. poż. konwers. 71.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 8.78; 4 i poł proc. L. Z. ziemskie seria V 64.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 75.75; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 62.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 69.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 76.75.

AKCJE: Bank Polski 121.00; Warsz. Tow. F. Cukru 34.00; Lilpop 75.25; Ostrowiec 57.00; Starachowice 36.75; Żyrardów 55.00; Haberbusch 46.00; Węgiel 30.25;

Tendencja dla dewiz europejskich słabsza dla amerykańskich nieco mocniejsza, dla pożyczek państwowych, dla listów zastawnych ziemskich i dla akcji mocniejsza, dla listów miejskich utrzymana. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1000 zł) 54.00, (100 zł) 71.00.

Zegadłowicz apeluje przeciw konfiskacie „Motorów"

W swoim czasie skonfiskowano pod zarzutem pornografii nową powieść Emila Zegadłowicza pt. „Motory". — Konfiskata ta została zatwierdzona przez sąd okręgowy w Wadowicach.

Zegadłowicz nie dał jednak za wygrane i przeciwko tej decyzji wniósł ostatnio skargę apelacyjną, która będzie niebawem rozpoznana przez sąd apelacyjny w Krakowie.

Płk Sławek i samorządy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Znów płk Sławek

Tak się dziwnie składa, że pierwszym na większą skalę zakrojonym znowelizowaniem ustawodawstwa samorządowego przypadnie zająć się obecnemu Sejmowi pod przewodnictwem tego marszałka Sejmu, który jako polityk kierujący większością poprzedniego Sejmu wyznaczył samorządowi w odrodzonej Polsce **specyficznie pojętą rolę i zadanie...**

Te przypomnienia wydają się bardzo na miejscu nim zajmiemy się paru bardzo istotnymi zagadnieniami, wchodzącymi na warsztat prac ustawodawczych projektów i skonfrontowaniem

na ile odpowiadają one powszechnemu domaganiu się o istotne dopuszczenie społeczeństwa do głosu!

„Odpowiedź Wańkowiczowi"

Skarga obrońców doc. Cywińskiego

Do izby karnej Sądu Najwyższego wpłynęła już głośna sprawa docenta Stanisława Cywińskiego, skazanego na 1 i pół roku więzienia o znieważenie pamięci marsz. Piłsudskiego.

Proces ten znajdzie się na wokandzie Sądu Najwyższego dopiero po feriach letnich, prawdopodobnie w początkach września.

Sprawa Cywińskiego pociągnie za sobą inne sprawy sądowe i dyscyplinarne. Wynikną one na tle sporu kto był autorem notatki, która w „Narodzie i Państwie" spowodowała głośne wydarzenia wileńskie.

Pierwotnie pomawiano o autorstwo tej notatki Melchiora Wańkowicza, który swą broszurę o COP uprzednio drukował na łamach „Narodu i Państwa". Ale p. Wańkowicz w liście do prasy kategorycznie zaprzeczył tym doniesieniom. Było to akurat w trakcie procesu doc. Cywińskiego przed sądem apelacyjnym podczas którego niektórzy obrońcy oskarżonego wymieniali wręcz p. Wańkowicza jako autora notatki — „Narodu i Państwa".

Sprawa ta nie została wyjaśniona. „Naród i Państwo" wrócił do oświadczenia p. Wańkowicza i stwierdził, że notatka nie pochodziła od niego. „Słowo" zaś dociekając autorstwa dowodziło, że wszystkie drobne notatki w organie naprawiaczy pochodzą od redaktora tygodnika B. Srockiego i jemu autorstwo przypisywało. P. Srocki do tej chwili na to nie odpowiedział.

Tymczasem przed paru dniami p. M. Wańkowicz wydał broszurę pt. „Odpowiadam Cywińskim", którą rozesłał tylko niektórym osobistościom. Atakował w niej zachowanie się obrony doc. Cywińskiego i zapowiedział, że mec. Niedzielskiego pociąga do odpowiedzialności dyscyplinarnej przez Radę Adwokacką.

Wypowiedzeniami p. Wańkowicza uczuli się dotknięci zainteresowani adwokaci i, jak słychać, postanowili wystąpić przeciwko autorowi tej broszury na drogę sądową. Będziemy zatem świadkami bardzo sensacyjnego procesu politycznego, sprawa bowiem posiada posmak wybitnie polityczny.

Maturzyści w szeregach armii polskiej

W roku bieżącym po raz pierwszy zarezerwowano kilka dni podczas poboru wojskowego dla absolwentów szkół, którzy uzyskali świadectwa dojrzałości.

Poważny odsetek spośród tych poborowych wykazał absolutne zdrowie. Wcielenie absolwentów szkół nastąpi na jesieni wraz z pierwszym turnusem. Maturzyści są zadowoleni na ogół z takiego załatwienia ich służby wojskowej, bowiem po ukończeniu służby będą mogli spokojnie i bez przeszkód studiować.

50 samolotów nad Polską przejdzie lotem okrężnym

W dniach od 20 do 25 sierpnia br. odbędą się krajowe zawody lotnicze, które zaczynają się i kończą w Warszawie. Trasa lotu okrężnego zawodników przechodzi przez miasta: Warszawa — Poznań — Toruń — Kościerzyna — Gdynia — Kartuzy — Bydgoszcz — Lidzbark — Czerwony Bór — Augustów — Suwałki — Grodno — Wilno — Mołodeczno — Baranowicze — Słonim — Łuck — Brzeżany — Lwów — Krosno — Nowy Targ — Kraków — Katowice — Częstochowa — Łódź — Warszawa.

W czasie lotu okrężnego zawodnicy wykonają sześć prób.

Klasyfikacja będzie jedynie zespołowa. Każdy aeroklub wystawia zespół 3—6 załóg, które pracują jako całość i punktowane są jako całość.

W zawodach zgłosiło udział 9 aeroklubów, zgłaszając: po 6 załóg — gdański, krakowski, lwowski, poznański, śląski, warszawski, wileński — po 4 załogi: podlasko - poleski i łódzki.

Razem zgłoszonych jest 50 załóg.

Dwa dni w Gdyni

Liga popierania turystyki organizuje pociąg popularny do Gdyni na dwudniową wycieczkę pod hasłem „Żądamy silniej floty wojennej".

Pociąg ten wyruszy z Warszawy 15 bm. o godz. 19 m. 15, powróci do Warszawy 18 bm. o godz. 5 m. 9. — Cena karty kontrolnej, wynosząca 15 zł 90 gr, obejmuje przejazd w obydwie strony oraz zwiedzenie miasta i urządzeń portowych.

Zawody zręczności pracowników gastronomicznych

KATOWICE, 7. 7. Dnia 31 lipca br. odbędą się w Bielsku pod protektoratem marsz. sejmu śl. Grzesika zawody zręczności pracowników gastronomicznych z całej Polski. M. in. zawodnicy przemaszerują trasę 3.000 metrów niosąc w ręku tacę, na której znajdować się będzie szklanka z piwem oraz szklanka wody.

Dla zwycięzców przewidziane są cenne nagrody m. in. dwa puchary przechodnie.

Kuratorium szkolne w Łodzi

Z dniem 1 września nastąpić ma otwarcie specjalnej ekspozytury kuratorium szkolnego dla okręgu łódzkiego, który dotąd był połączony z okręgiem stołecznym.

Samoistne kuratorium łódzkie, uruchomione będzie dopiero 1 kwietnia 1939.

Zachwycający rewelacyjny tancerz Ram Gopal da jeszcze cztery wieczory w Warszawie

Ostatni wieczór pięknego tancerza hinduskiego Rama Gopala zgromadził takie tłumy publiczności i wywołał taki spontaniczny entuzjazm, że słynny artysta przedłożył swój pobyt w Warszawie i wystąpi w Wielkiej Rewii jeszcze cztery razy w dn. 9, 10, 12 i 13 lipca rb. Będą to nieodwołalnie ostatnie występy Rama Gopala, złożone z tańców egzotycznych, wykonanych przy akompaniamencie autentycznej muzyki z dalekich Indii.

Cudowna aparacja młodego tancerza, jego zadziwiająca technika, poczucie rytmu, nieskazitelna linia oraz przepych kostiumów, oto co fascynuje tłumy i składa ręce do oklasków. Ze względu na olbrzymie zainteresowanie, należy wcześniej zaopatrzyć się w bilety, które sprzedaje „Orbis", al. Jerozolimskie 39, tel. 99189 i kasa teatru (Karowa 18). (N)

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Japończycy w Chinach

„Japończycy zwyciężają",
„Japończycy wzięli górę"
„Japończycy rządzą w kraju"...

— — — — — —

Japończycy... biorą w skórę.

GRYF

O estetykę miast i wsi

Baczność! malowanie płotów!

Echa jednego okólnika w sejmie i senacie

Na środowym posiedzeniu sejmu wpłynęła interpelacja **pos. Tarnowskiego** z powodu okólnika ministra spraw wewn. do wszyskich wojewodów w sprawie estetycznego podniesienia wsi i miast.

Wskutek tego okólnika **starostowie w całym państwie poruszają wszelkie możliwe sposoby z prawem zgodne i niezgodne,** by w jak najkrótszym czasie doprowadzić powiaty swoje do stanu tzw. „cywilizowanego".

Nieustanne inspekcje

Od dnia pojawienia się tego okólnika ludność niepokojona jest ciągłymi komisjami budowlanymi i odwiedzinami najróżniejszych władz od starosty do policjanta włącznie. Władze domagają się pomalowania lub bielenia płotów, usuwania płotów nieprzepisowych i stawiania na ich miejsce natychmiast nowych, przeprowadzenia natychmiastowego remontu budynków i najrozmaitszych innych robót, przy czym **wszystko to to ma być dokonane w terminach od 3 do 14 dni.**

Żąda się rozbiórki budynków może nieestetycznych, ale jeszcze do użytku zdatnych, a wszystkie zarządzenia wydawane są z klauzulą natychmiastowego wykonania bez względu na wniesienie rekursu.

Z początku **ludność przerażona tymi nakazami, próbowała się bronić.** Gdy jednak zauważyła, że **pod ochroną policji robotnicy walą złe płoty,** że tu i ówdzie nałożono już kary, to nakazane roboty wykonuje się najprędzej z obawy przed konsekwencjami.

Tandetna robota

Ludność, zwłaszcza na wsi jak i w miastach mimo ciężkiej sytuacji finansowej **zmuszona jest zapożyczać się u kupców na kupno bardzo drożejących w tych warunkach materiałów budowlanych.** W tych warunkach nakazane roboty muszą być wykonane **tandetnie.**

Zarządzenia takie wydawane często bezmyślnie narażają tylko społeczeństwo na wielkie szkody materialne i moralne.

Obciążające momenty

W konkluzji interpelant podnosi, że sprawę utrzymania w porządku budynków i ogrodzeń normują przepisy prawa, że przeprowadzenie nakazanych prac w okresie przednówka czy żniw jest dla ludności szczególnie uciążliwe, a dokonanie ich w terminie 3—14 dni **nie jest przeważnie możliwe, że niedopuszczalnym jest nadawanie nakazom władz budowlanych klauzuli natychmiastowej wykonalności, co wedle obowiązujących przepisów dopuszczalne jest tylko „w interesie publicznym" albo „w wyjątkowo ważnym interesie strony", nie może więc mieć zastosowania do wypadków powyższych.**

Wreszcie interpelant stwierdza, że wysyłanie podobnych **nakazów jest sprzeczne z zasadą praworządności, obniża poczucie pawa, podrywa autorytet władz administracyjnych, wydających te nakazy i psuje ich stosunki z rozgoryczoną w najwyższym stopniu ludnością.**

Brutalne rozbiórki

Na temat tego samego okólnika złożył także pos. **Kornel Krzeczunowicz** interpelację do prezesa rady ministrów.

W punkcie pierwszym interpelant zwraca uwagę na to, jak **na skutek niedotrzymania zakreślonych terminów władze przystępują do brutalnej rozbiórki i niszczenia budowli i ogrodzeń, co wywołuje wśród ludności jak najgorsze wrażene i uczucie bezprawia.**

Dramat małorolnego

Interpelacja powołuje się na doniesienia prasowe według których **samobójstwo jakie popełnił małorolny Slibioda w Sławikowie pod Trzemesznem przez powieszenie się w szopie spowodowane zostało, jak śledztwo wykazało tym, iż władze zaleciły Slibiodzie odnowienie i przemalowanie stodoły.**

Małorolny wniósł o zmianę decyzji motywując nędzą i brakiem środków pieniężnych.

Prośby nie uwzględniono i nieestetyczną stodołę rozebrano. Strata budynku tak silnie zdeprymowała biedaka, że się powiesił.

Malowane... żywopłoty

W punkcie drugim interpelant zwraca uwagę na to, iż malowanie całych miast i wsi, ba nawet całych powiatów na jeden kolor, nie poprawia wyglądu miejscowości lecz przeciwnie niweczy poczucie estetyki i zbliża ich wygląd do koszar z czasów zaborczych lub więzień.

3) Płoty nie nadające się do malowania np. plecione, będące malowniczą ozdobą i charakterystyczną cechą wielu regionów są bielone a raczej spryskiwane wapnem co robi wrażenie nie malowania lecz dezynfekcji po epidemii.

4) **Nawet żywopłoty są z rozkazu gorliwych władz miejscowych „malowane" wapnem co jest karygodnym niszczeniem przyrody.**

Senat poruszony

Na posiedzeniu komisji rolnej senatu przy referacie sen. Kleszczyńskiego o projekcie ustawy dotyczącej zabezpieczenia podaży przedmiotów powszedniego użytku, **uwydatniły się zastrzeżenia co do dania rządowi nadmiernych uprawnień ustawowych, a to na skutek zarządzeń porządkowych ostatnich dni min. spraw wewnętrznych, które wywołały w kraju a w szczególności na wsi ogólne poruszenie.**

Reakcja premiera

Pan premier nie pozostał na wszystkie te żale głuchym i jako minister spr. wewn. wystosował do wojewodów następujący okólnik:

„Wobec wykonania przez ludność wiejską większości prac przy porządkowaniu osiedli — polecam na okres pilnych robót w polu wstrzymać prace porządkowe: a) we wsiach i osiedlach, b) w miasteczkach o charakterze rolniczym.

Prace te mają być wykończone w okresie późniejszym.

Minister Spr. Wewnętrznych
(—) Sławoj-Składkowski".

Kto dołoży 2,950,000 funtów

Nadąsany Berlin i niezadowolona Moskwa

Po sesji Komitetu nieinterwencji

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 7. 7. Komitet nieinterwencji w pełnym składzie 27 państw, przyjąwszy jednomyślnie angielski projekt częściowego wycofania ochotników z Hiszpanii (delegat sowiecki zgłosił pewne zastrzeżenia, w końcu jednak również wyraził swoją zgodę) sprawę zasadniczo załatwił. Praktyczne wykonanie natrafia jednak jeszcze na liczne trudności.

Np. sprawa finansowa wisi całkowicie w powietrzu. Koszt ewakuacji wyniesie w przybliżeniu około trzech milionów funtów szterlingów — tymczasem cztery wielkie państwa (Francja, Anglia, Włochy i Niemcy) — wpłaciły zaledwie po 12 i pół tysiąca funtów, czyli razem 50.000 funtów. Brakuje więc jeszcze „tylko" 2.950 tys. funtów... Mniejsze państwa oświadczyły, że nie będą płaciły za podróż powracających wojsk włoskich i międzynarodowych — wobec tego Anglia zgodziła się na prowizoryczne pokrycie wydatków.

Mimo to opinia angielska jest zadowolona — przynajmniej ta część opinii, która popiera politykę zagraniczną Chamberlaina i która uważa, że każdy dzień wygrany, jest wygranym dla pokoju.

Prasa włoska również jest zadowolona. Wycofanie choćby 10.000 ochotników włoskich — to wielka ulga w obecnej sytuacji finansowej Włoch. W dodatku Rzym liczy, że wycofanie ochotników wpłynie na szybszą ratyfikację układu włosko - angielskiego, na którym ogromnie mu zależy, gdyż układ ten umożliwi wszczęcie pertraktacji o pożyczkę na rynku angielskim.

Gdyby ratyfikacja nie nastąpiła przed zamknięciem letniej sesji angielskiego parlamentu — cała sprawa, tj. i układ i pożyczka uległaby odroczeniu do końca roku.

Tymczasem z Londynu donoszą, że istnieją słabe szanse — prawie żadne, ażeby parlament zdołał przeprowadzić dyskusję nad układem, a następnie ratyfikował go jeszcze podczas obecnej sesji.

O ile chodzi o Berlin, to w miarodajnych kołach niemieckich zwracają uwagę na następujące momenty: jeżeli sama dyskusja nad przyjęciem planu Chamberlaina trwała blisko rok — to wykonanie planu potrwa co najmniej drugie tyle. Tym bardziej, że Sowiety niewątpliwie będą sabotowały wycofanie ochotników. Poza tym nie wiadomo jak zachowa się wobec planu Chamberlaina Burgos i Walencja. Nieznane są również zarządzenia, poczynione w celu technicznego obliczenia ilości ochotników walczących w Hiszpanii. — Jest to sprawa trudna, gdyż wielu z ochotników naturalizowało się. Sowiety użyją swoich wpływów, ażeby utrudnić wykonanie planu wycofania. Nie ulega bowiem kwestii, że w interesie Moskwy leży przedłużenie zawieruchy hiszpańskiej oraz rozszerzenie jej na całą Europę.

Francuskie sfery polityczne twierdzą, że Berlin może znakomicie zdefiniował intencje Moskwy — zapomniał jednak o tym, że i jego intencje wydają się podobne. Przecież Rzesza dotychczas oficjalnie nie zaprzeczyła pogłoskom, że zaopatruje w broń Hiszpanię czerwoną.

Poza tym Berlin robi niewątpliwie wysiłki, ażeby przeszkodzić zbliżeniu angielsko-włoskiemu. — Z linii oś Rzym - Berlin najwięcej korzyści ciągnął dotychczas Berlin — w razie zaś zbliżenia Włoch do Anglii — uległość włoska stanie się bardzo problematyczna... Przecież cała polityka Chamberlaina zmierza do tego, ażeby Rzym znalazł oparcie o Anglię, a tym samym rozluźnił swoje stosunki z Niemcami. (A)

Idylla Mincberg-Prystorowa

Szybko, spokojnie, bez sprzeciwów

Wszystkie ustawy uchwalone

Sejm podjął wczoraj obrady nad resztą projektów ustawowych, które ma załatwić w bieżącej sesji nadzwyczajnej.

Na wstępie posiedzenia marszałek zakomunikował, że p. minister sprawiedliwości na posiedzeniu komisji prawniczej w dniu 28 czerwca br. w imieniu rządu wycofał rządowy projekt ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym.

Następnie p. Pochmarski zreferował rządowy projekt ustawy o akademii wychowania fizycznego J. Piłsudskiego w Warszawie. Referat przyjęto oklaskami, projekt ustawy w II i III-czytaniu przez powstanie z miejsc.

Dłuższą, bo do przerwy obiadowej trwającą dyskusję wywołał projekt ustawy o zatwierdzeniu układu z 20 zm, między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą w sprawie dóbr pounickich. Po referacie p. Kroebla przemawiali prawosławni posłowie ks. Wołkow i Skrzypnik, oraz grecko-katolicki poseł Baran, wszyscy w obronie pokrzywdzonego jakoby prawosławia. Posłowie Olszewski i Kondysar dowodzili na podstawie znajomości stosunków miejscowych, że zagadnienie dotyczy z dawien dawna osiadłych tam rodzin polskich, jak Makowski, Kolęda, Zając, Zieliński, którzy mają prawo wrócić do polskości. Projekt uchwalono w obu czytaniach po czym zarządzono przerwę obiadową.

Po przerwie izba przyjęła według referatu posła Sikorskiego projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycyi, a następnie trzy projekty aprowizacyjne. Podczas obrad nad trzecim z tych projektów dotyczącym obrotu hurtowego mięsem, uciechę sprawiła izbie harmonia, jaka zapanowała między panią Prystorową i panem Mincbergiem. Inicjatorka ustawy o zakazie uboju rytualnego wystąpiła tym razem za skreśleniem przepisu o wprowadzeniu przymusu komisowego, gdyż komis musi być oparty na zaufaniu, jak opasy, ubezpieczenia i wreszcie aparat komisjonerski, którego dziś nie ma.

Z dużym wzruszeniem wewnętrznym poseł Mincberg poparł w całej pełni ten wniosek, który chce usunąć najistotniejszą, jak powiada, część ustawy.

Po kilku jeszcze przemówieniach, w głosowaniu odrzucono wszystkie wnioski mniejszościowe (a więc także pani Prystorowej i Mincberga) i projekt ustawy przyjęto w obu czytaniach.

Po załatwieniu 2 ostatnich punktów porządku obrad: „o poprawie finansów Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu" i „o wykonywaniu praktyki lekarskiej". porządek dzienny wyczerpano.

Po odczytaniu interpelacyj, z których dwie przytaczamy oddzielnie, marszałek wyznaczył na dzień dzisiejszy posiedzenie dla załatwienia ustawy o wyborach do samorządu miejskiego i wiejskiego na godzinę 11 rano.

Przed meczami z Rumunią i Norwegią

Porażka lekkoatletów angielskich

Niemcy przegrywają z Anglikami

W dniu 31 lipca nasi lekkoatleci zmierzą się w Czerniowcach z zawodnikami rumuńskimi. W programie przewidziane są następujące konkurencje: 100, 400, 800, 1.500, 5.000, sztafeta olimpijska, 110 m. płotki, skok w dal, skok wzwyż, tyczka, kula, dysk, oszczep.

Skład drużyny polskiej zostanie ustalony w przyszłym tygodniu. Projektowane jest wstawienie do reprezentacji kilku młodych utalentowanych zawodników celem rozszerzenia rezerw.

Na spotkanie to nie wyjadą Kucharski, Gąssowski, Gierutto, gdyż w dniu 1 sierpnia startują oni w Londynie na zawodach międzynarodowych.

W dziesięć dni po zawodach z Rumunią nasi lekkoatleci rozegrają w Oslo mecz z Norwegią. Mecz ten odbędzie się w dniach 8—10 sierpnia.

W programie przewidziane są następujące konkurencje: 100, 200, 400, 800 1.500, 5.000, 10.000, sztafeta 4 × 400, sztafeta szwedzka, 110 m. płotki, 400 m. płotki, w dal, wzwyż, tyczka, trójskok, kula, dysk, oszczep. Na rzut młotem Norwegowie nie zgodzili się.

NIESPODZIEWANE PRZEGRANE.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Antwerpii angielscy lekkoatleci ponieśli szereg niespodziewanych porażek.

Na 100 mtr. Holender Osendarp pokonał Anglika Holmesa o 0,1 sekund. Holender uzyskał czas 10,8, podczas gdy Anglik miał 10,9. Dalsze miejsca zajęli Holender van Beveren i Szwed Strandberg.

Drugie zwycięstwo odniósł Ossendarp na 200 mtr. w czasie 21,9, bijąc swego rodaka van Beverena (22,1). Anglik Sweeney zajął dopiero trzecie miejsce (22,2) przed Węgrem Gyenes (22.3).

Na 1.500 metrów zwycięstwo odniósł Szwed Lennart Nilsson w czasie 4:00,2 przed Norwegiem Lehne (4:00,6) i Anglikiem Alfordem (4:0,1). Dalsze miejsca zajęli słynny Węgier Miklos Szabo i Holender Deuryter.

Na 5000 metrów Węgier Csaplac pokonał mistrza Anglii Warda. Węgier uzyskał czas 15:21,3, podczas gdy Anglik miał 15:22.

Na 800 metrów zwyciężył Anglik Collyer w czasie 1:54,7 przed Holendrem Boumanem, który osiągnął ten sam czas, a przegrał z Anglikiem na finiszu o pierś.

Na 110 metrów przez płotki Anglik Finlay był klasą dla siebie, wygrywając zdecydowanie w czasie 14,8.

W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajął Szwed Lindblad, uzyskują 4 metry i spychając Węgra Zsuffkę na 2-gie miejsce (3,90 mtr.).

Skoki wzwyż wygrał Węgier Stai, osiągając 1,90.

W rzucie dyskiem zwycięstwo odniósł Szwed Gunnar Berg 47,42 przed Węgrem Kulitzy 47,29 mtr.

NIEMCY PRZECIW ANGLII 11 : 13.

Reprezentacja bokserska Anglii rozegrała wczoraj wieczorem w Zagłębiu Sary w drodze powrotnej z Berlina do Londynu mecz bokserski z reprezentacją południowo - zachodnich Niemiec. Ogółem rozegrano 12 walk. Anglicy odnieśli zwycięstwo w stosunku 13:11 punktów. Techniczne wyniki:

W wadze muszej Russel (Anglia) pokonał na punkty Bambergera (N.).

W koguciej Pettinger (A) odniósł zwycięstwo nad Vierlingiem (N.).

W piórkowej Callie (AA) wygrał ze Staubem (N), a w dugim spotkaniu Jaro (wiedeńczyk) wypunktował Butlera (A).

W lekkiej rozegrano również dwa spotkania: Heese (N) pokonał Anglika Powella, a Joswig (N) wygrał z Parkinsonem (A).

W półśredniej Wester (A) uległ Herchenbacherowi (N).

W średniej Baumgarten (N) zwyciężył na punkty Harringtona (A), a Young (A) nie rozstrzygnął walki z Imsem (N).

W półciężkiej Brown (A) znokautował Koehlera (N).

W ciężkiej Preston (A) odniósł zwycięstwo nad Lesche (N), a Porter (A) wygrał z Knorrem (N).

Szkoła handlowa w Krakowie

Zarządzeniem ministra oświaty przyznano prawo uczelni akademickiej z rokiem 1938-39 Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie.

Z nowym rokiem akademickim i jednocześnie z przyznaniem praw tej uczelni, ulegnie zmianie jej nazwa na akademię handlową.

Z działalności Stronnictwa Pracy w Krakowie i okolicach

W dniu 3 bm. odbyło się w Krakowie w lokalu własnym przy ul. Św. Marka 5, II p. zebranie miejscowego koła Stronnictwa Pracy. Referat o obecnym położeniu mieszczaństwa wygłosił p. Jaworski Albin, koreferował p. dr Kuśnierz.

Przed zebraniem odbyło się zwiedzanie Muzeum XX. Czartoryskich przez członków miejscowego koła pod przewodnictwem p. Gesinga Karola.

Tego samego dnia w Rajsku (pow. Kraków) odbyło się zebranie miejscowego koła Stronnictwa Pracy. Referowali pp. dr Kuśnierz i sekretarz wojew. zarządu — Marski Alfred. Koło rozwija się pomyślnie dzięki intensywnej pracy zarządu w osobach: prezesa M. Brożka, J. Polańskiego, sekretarza i innych.

Zarząd wojewódzkiego Stronnictwa Pracy w Krakowie, zawiadamia członków i sympatyków stronnictwa, że zebrania odbywają się stale w każdą niedzielę o godzinie 11 przed południem w lokalu własnym przy ulicy Św. Marka 5, II p.

Kongres Eucharystyczny w Mogile

KRAKÓW, 7. 7. W dniach 2 i 3 bm. w Mogile odbył się dekanalny Kongres Eucharystyczny, który zgromadził około 10 tys. uczestników.

Otwarcie kongresu nastąpiło w wielkiej świątyni oo. cystersów. Po procesji eucharystycznej oraz po nieszporach, rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu, która trwała do godz. 6 rano. O godz. 9 JE ks. metropolita A. S. Sapieha w asyście o. Opata odprawił pontyfikalną sumę przy polowym ołtarzu.

Po nabożeństwie tym odbyła się uroczysta akademia.

Żywa pochodnia w hucie „Batory"

CHORZÓW, 7.7. Wczoraj wieczorem w oddziale elektrycznym huty „Batory" uległ ciężkiemu poparzeniu robotnik Paweł Olejarczyk. W czasie pracy w hucie zapaliło się na Olejarczyku ubranie, tak że nieszczęśliwy robotnik stanął w płomieniach. Koledzy pośpieszyli mu z pomocą i wkrótce ogień ugasili. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ofiarę wypadku do szpitala.

Okradał sklepy zamiast pilnować

SOSNOWIEC, 7.7. Strażnik Towarzystwa Ochrony Mienia w Sosnowcu, którego obowiązkiem było pilnowanie sklepów przed kradzieżą, otwierał składy i kradł z ich wnętrza towar. Aresztowano go, jednak nie przyznaje się on do winy, twierdząc, że oskarżono go z zemsty.

Valentine Wiliams 65

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Po dłuższej chwili milczenia odezwał się sir Ernest.

— A teraz przejdźmy do samej sprawy, inspektorze. Długo rozmyślałem. Dajmy na to, że Larking był mordercą. Chciałbym znać pana przypuszczenia co do celu zbrodni.

— Ja wcale nie twierdzę, że Larking zabił pana Swete'a — odrzekł Manderton oględnie. — Wedle zeznań Franka, służącego, który wydaje się prawdomówny, Larking pozostawał przez ów fatalny wieczór razem z nim w kredensie do jedenastej czterdzieści pięć. Gdyż wtedy sir Charles wezwał kamerdynera dzwonkiem a Frank poszedł spać. Poza tym sir Charles twierdzi, że Larking udał się na pocztę dziesięć minut przed dwunastą. A bez wątpienia o tej porze Swete już nie żył. Nie wierzę więc, aby Larking był winnym.

— Kogo by więc zasłaniał?

— Musimy to ustalić.

— Powracamy więc do kwestii powodu morderstwa.

Inspektor założył nogę na nogę i rozparł się w krześle.

— Opierając się na długoletnim doświadczeniu nie uważam za dobry system dochodzenia zaczynający się od szukania powodu zbrodni. W podobnym wypadku ustala się najpierw fakty, ich kolejność, a powód zbrodni sam się wyłania.

— A więc zebrał pan wszystkie dane? — spytał sir Ernest bawiąc się lupą, którą trzymał w ręku. — Otóż zamordowano człowieka około jedenastej wieczorem w dzielnicy dawnych stajen w centrum Londynu. Znajduje się tam pewnie wiele garaży i mieszkań szoferów. Nie trudno znaleźć kogoś, kto by usłyszał wystrzał.

— Dużo trudniej, niż się zdaje, panie komisarzu. Zaułek Mayfair Row jest niedługi. Znajdują się tam garaże, a nad nimi zamknięte składy. Jest cztery może pięć mieszkań. Zrobiliśmy, co było w naszej mocy. Badaliśmy wszystkich szoferów, którzy wczoraj odprowadzali auta. Między jedenastą a dwunastą wróciło pięć maszyn. Jedna około godziny jedenastej, trzy między jedenastą minut pięć a jedenastą minut piętnaście i jedna kwadrans przed dwunastą. Mam przy sobie całą listę. Może zechce pan ją obejrzeć?

Komisarz wstrzymał go ruchem ręki.

— W porządku, w porządku, inspektorze.

I Manderton ciągnął dalej:

— Pan komisarz dobrze wie, co się dzieje, kiedy się auto stawia do garażu. Szofer nie zamyka motoru, kiedy idzie otworzyć bramę. A przecież podjechały pod garaż prawie równocześnie trzy samochody. Byłby to nadzwyczajny wypadek, gdyby któryś z trzech szoferów lub ktokolwiek inny wśród warkotu motorów usłyszał wystrzał. A w dodatku żadnego z mieszkańców Mayfair Row nie zdziwiłby taki odgłos. Każdy by myślał, że to defekt motoru. Ze wszystkich szoferów, z którymi rozmawiałem, jedynie Hall powiedział coś godnego uwagi. Widział on jakiegoś osobnika w miękkim kapeluszu, wchodzącego ukradkiem do pana Swete'a wczesnym wieczorem.

— Wiem o tym. Ale jeśli nikt nie słyszał, to może oprócz Halla jeszcze ktoś coś widział. Mówi pan, że w sąsiedztwie mieszka kilka rodzin. Co to za ludzie?

— Poczciwi robotnicy, porządni ludzie. Wstają i kładą się wcześnie. Weinewright i Mason obeszli wszystkie mieszkania. Obaj rozpytywali mężczyzn, kobiety i nawet dzieci. Niestety bezskutecznie. Wszyscy spali już o wpół do jedenastej, a w każdym razie o jedenastej. A z pięciu szoferów, którzy odstawili maszyny do garażu, tylko dwóch mieszka na miejscu. Oni również ani nie widzieli, ani nie słyszeli nic podejrzanego. Wainwright położył rękę na niejakim Birdzie, który zajmuje się myciem samochodów. Spędził on wieczór w kabarecie „Frant Arms", wyszedł o jedenastej i udał się wprost do swego mieszkania. Lokale w dzielnicy West End zamykają o jedenastej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Huragan — grad — pioruny
Klęska rozszalałych żywiołów
spowodowała wielomilionwe straty

KIELCE, 7.7. Nad powiatami: kieleckim, jędrzejowskim, miechowskim, olkuskim, pińczowskim, stopnickim i zawierciańskim przeszła burza gradowa, niszcząc ogółem 20.352 ha zasiewów, wartości 2.350.000 zł.

Największe spustoszenie grad poczynił w powiecie kieleckim, gdzie wybił doszczętnie 6.015 ha zasiewów, wartości 1.210.000 zł oraz w powiecie olkuskim, gdzie zniszczył 4.362 ha wartości 646.000 zł.

Niezależnie od tego w ostatnich dniach ubm. nawiedzone zostały ponownie gradem powiaty: olkuski, kielecki i jędrzejowski, co do których nie ustalono jeszcze wysokości strat.

Ludność dotkniętych klęską powiatów znajduje się obecnie w b. ciężkiej sytuacji, wyczekując pomocy od władz i społeczeństwa.

Według nadsyłanych raportów w wyjątkowo tragicznej sytuacji znalazła się ludność, zamieszkała w środkowej części powiatu olkuskiego oraz w powiecie kieleckim, gdzie do izb zagląda już nędza i głód.

W województwie kieleckim na drzewach owocowych wystąpiły w dużych ilościach gąsienice, co pociągnie za sobą mniejszy urodzaj owoców. Po nadto w rejonach, które nawiedziła klęska gradu, również w dużym stopniu uszkodzone są drzewa owocowe.

Według fachowej oceny zbiór owoców w województwie kieleckim będzie znacznie mniejszy niż w ub. roku.

WILNO, 7.7. Nadeszły tu dalsze wiadomości o huraganach, jakie szalały nad powiatami: brasławskim i wilejskim.

W powiecie brasławskim najbardziej ucierpiało miasteczko Kozłany, gdzie wicher wywrócił 10 domów mieszkalnych i 30 stodół.

Siła wiatru była tak wielka, że ludzie przewracali się na ulicach.

Od uderzenia pioruna zginęła Eudokia Jakimowicz.

Z okolic Dzisny donoszą o wypadku wyrwania przez wichurę 100-letniego dębu z korzeniami. Komunikacja z Kozianami została przerwana na skutek zniszczenia przez ulewę mostków i uszkodzenia dróg. Również koło Dzisny huragan zniszczył wielką połać lasu, kładąc tysiące drzew.

W jednej z miejscowości wiatr przewrócił murowany parkan, okalający cerkiew prawosławną.

W powiecie wilejskim pioruny spowodowały kilka groźnych pożarów. Mieszkańcy tamtejsi nie pamiętają od dawna huraganu o tak wielkiej sile.

Wybuch bomby wywołał bitwę na ulicy
Krwawa masakra w Haifie
Palestyna ocieka krwią

JEROZOLIMA, 7.7. Na głównej ulicy Haify rzucono bombę. Trzech Żydów i 5 Arabów zostało zabitych, zaś 18 Żydów i 8 Arabów odniosło rany.

Wybuch bomby wywołał formalną bitwę między Arabami i Żydami w której padło 12 zabitych i 30 rannych. W mieście zarządzono stan oblężenia.

Pod Tel-Avivem rzucono bombę na pociąg. 3 Żydów i 1 Żydówka poniosło śmierć.

W pobliżu Nazaretu wybuch bomby poranił ciężko 2 Żydów.

W dolnie Etrolion doszło do potyczki Arabów z oddziałem angielskim przy czym poległo 8 Arabów, a dwóch żołnierzy angielskich zostało rannych.

Trybunał wojenny skazał na śmierć 4 Arabów, oskarżonych o usiłowanie podpalenia młyna pod Liddą.

W mieście Safat z wyjątkiem dzielnicy żydowskiej władze zakazały wydzenia z domów oprócz dwóch godzin południowych, przeznaczonych na zakup żywności.

Po zajęciu przez Francję wysp Paracel
Demonstracje floty japońskiej
na wodach wysp Hainan

TOKIO, 7.7. Prasa japońska ostro atakuje Francję za zajęcie archipelagu Paracel.

Japonia twierdzi, że wyspa Hainan jest prowincją chińską, a tym samym terenem operacji wojennej, prócz tego zaś jest wojskowo umocniona, co w pełni usprawiedliwiałoby jej okupację przez wojska japońskie. W tej sytuacji roszczenie Annamu czy Francji do archipelagu Paracel, należącego do obszaru Hainan, są pozbawione wszelkiego uzasadnienia.

HONG-KONG, 7.7. Niedaleko wysp Paracel pojawił się krążownik japoński, który zamierzał wysadzić na ląd desant, rzekomo dla ochrony zamieszkałych na archipelagu rybaków japońskich (łącznie z rodzinami około 20 osób).

Oprócz tego 15 japońskich krążowników i kontrtorpedowców patroluje stale cieśninę hainańską.

Wyspy Paracel zostały obsadzone przez francuskie oddziały kolonialne przy pełnej aprobacie rządu angielskiego, jako zabezpieczenie francuskich Indochin przed ewentualnym stworzeniem zbyt blisko położonych baz dla samolotów japońskich.

„Ostland" znów atakuje
Studenci polscy traktowani jak... Żydzi

BERLIN, 7.7. Osławiony w ataku na rzemiosło polskie i Polskę „Ostland" zakazany ostatnio w Polsce, zamieścił artykuł omawiający memoriał Zw. Polaków w Niemczech, zarzucając mu, iż wszystkie punkty i żalenia w nim wymienione są nieuzasadnione i gołosłowne.

Pikantnym szczegółem jest przyznanie „Ostlandu", że niewłaściwym jest traktowanie na uniwersytetach niemieckich studentów Polaków na równi ze studentami żydami. Jest to o tyle rewelacyjne, że cała prasa niemiecka stanowczo temu dotąd zaprzeczała.

Prasa niemiecka zaprzecza...
Pogłoski o „Anschlussie" ks. Lichtenstein

BERLIN, 7.7. Cała prasa niemiecka zaprzecza z oburzeniem podanej przez „National Belge" wiadomości o rzekomo zamierzonym w najbliższym czasie „Anschlussie" Węgier do Rzeszy oraz „Anschlussie" w. księstwa Lichtenstein. Zaprzeczenia opublikował również rząd księstwa oraz oficjalna agencja szwajcarska, która zdezawuowała wiadomość o rzekomej koncentracji wojsk szwajcarskich na granicy Lichtensteinu.

Mimo jednak tych zaprzeczeń szwajcarskich szereg osób przybyłych znad granicy, pogłoski te potwierdza.

3 na 157
Cyfry mówią za siebie

Na skutek sławetnego artykułu w czasopiśmie „Ostland" z 15.6, „że wszystkie na Międzyn. Wyst. Rzem. w Berlinie eksponaty rzemieślnicze z Polski wykonali rzemieślnicy narodowości niemieckiej — siery rzemieślnicze w Polsce wyjaśniają, że na 157 wystawców z Polski, zaledwie 3 było narodowości niemieckiej.

Ponadto polscy rzemieślnicy twierdzą, że poza działem mody, ani jeden z eksponatów nie był przygotowywany specjalnie na wystawę.

Tak w rzeczywistości wygląda „zbliżenie" polsko - niemieckie.

Złoto hiszpańskie
pozostanie na razie we Francji

PARYŻ, 7.7. Paryski sąd apelacyjny ogłosił dziś wyrok w sprawie 40 ton złota hiszpańskiego zdeponowane go we Francji. Sąd oświadczył, że złoto pozostanie nadal w Banku Francji i nie będzie wydane na razie żadnej ze stron, ponieważ Bank Hiszpański, do którego należy, jako spółka akcyjna, nie jest instytucją państwową i stąd nie może być identyfikowany z żadną z dwóch stron w konflikcie.

Nowa posadka
dla p. Świtalskiego

Na opróżnione stanowisko dyrektora Polskiego Radia wymieniany jest b. premier i b. wojewoda krakowski K. Świtalski.

P. Świtalski zajmuje obecnie posadę w Instytucie Badania najnowszej historii Polski.

Manifest
Czang-Kai-Szeka

HANKOU, 7.7. Z powodu rocznicy podjęcia działań wojennych marsz. Czang-Kai-Szek opublikował manifest głoszący, że walczyć będzie aż do chwili wycofania ostatniego żołnierza japońskiego z Chin.

Gdańsk przeprasza
polskiego komisarza generalnego

GDAŃSK, 7.7. W związku z notatkami prasowymi, jakoby przedstawiciela władz polskich nie wpuszczono na oficjalną akademię narodowo-socjalistyczną w Gdańsku, dowiadujemy się, że w istocie przy przejeździe samochód kom. gen. napotkał na pewne trudności ze strony organów wykonawczych, w konsekwencji czego zarówno władze gdańskie, jak i kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej udzieliły wyczerpujących wyjaśnień i złożyły wyrazy ubolewania.

Odebrano debit
„United Press"

Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy biuletynowi prasowemu „United Press", wydawanemu w języku niemieckim w Berlinie i zakazało jego rozpowszechniania na w Polsce.

Konferencja w Evian
rozpoczęła obrady

EVIAN, 7. 7. W środę rozpoczęła obrady komisja międzynarodowa w sprawie uchodźców politycznych. Od udziału w konferencji wstrzymały się kraje, które nie mogą przyjąć uchodźców, a odwrotnie — pragnęły skorzystać z możliwości emigracyjnej, jak: Polska, Rumunia i Czechosłowacja.

Francja zajmuje stanowisko wyczekujące. Włochy odrzuciły zaproszenie ze względów zasadniczych.

Flota rządowa
pod gradem kul

SALAMANKA, 7. 7. Wojska gen. Franco posunęły się o 20 km w głąb linii nieprzyjacielskich.

Lotnictwo gen. Franco, startując z Majorki, bombardowało Kartagenę, gdzie uszkodziło kilka jednostek floty barcelońskiej, a mianowicie krążowniki: „Libertad", „Miguel de Cervantes" i kontrtorpedowiec „Almirante Valdes".

Odpowiedzialność urzędów
za wyrządzanie szkód

Do wszystkich urzędów państwowych i instytucji wojskowych rozesłano okólnik w sprawie pokrywania szkód, wyrządzonych przez urzędników czynami niedozwolonymi.

Ze względu na to, że w wielu wypadkach obowiązują krótkie terminy przedawnienia roszczeń, procesy cywilne o wynagrodzenie strat wyrządzonych przez pracowników państwowych w związku z urzędowaniem, wytaczane mają być najdalej w ciągu roku od ujawnienia szkody.

36.000 klm. dróg strategicznych
zbudują Niemcy w tym sezonie

BERLIN, 7.7. Niemcy rozpoczęły w tegorocznym sezonie letnim budowę 36.000 km dróg, specjalnie przeznaczonych dla rowerzystów. Będą one szerokości od 1.50 do 2 mtr. Biegnąć będą niezależnie od szos i autostrad, przeważnie „na przełaj", aby zbliżyć do siebie różne miejscowości, ośrodki pracy, miejsca wypoczynku. Jakkolwiek drogi te mają z nazwy i z przeznaczenia specjalny charakter, niemniej zamierzone tempo pracy, celem zrealizowania planu budowy, wytyczone trasy, ich szerokość wskazują na to, że w czasie wojny będą mogły być całkowicie użyte, jako drogi strategiczne.

60 strzałów
na minutę

WASZYNGTON, 7. 7. Departament wojny postanowił wycofać używane dotychczas przez piechotę karabiny i zastąpić je nowym modelem, mogącym oddać 60 strzałów na minutę.

2 mil. bezrobotnych

Liczba bezrobotnych w W. Brytanii w dniu 13 czerwca rb. wynosiła 1.802.912 osób czyli o 24.107 osób więcej niż w dniu 16 maja rb.

W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. (ściślej — z dniem 21 czerwca r. ub.) liczba bezrobotnych w Anglii wzrosła bardzo poważnie, bo o blisko pół miliona osób.

Trzeba myć owoce...
Pierwsze wypadki czerwonki

Wojewódzkie urzędy zdrowia zanotowały po dłuższej przerwie pierwsze wypadki zachorowań na dezynterię, które tłumaczyć należy rozpoczynającym się sezonem owocowym.

W różnych miejscowościach Polski zgłoszono 10 wypadków czerwonki.

Poza tym na kresach wschodnich wystąpiła w jednym wypadku rzadka choroba Banga, będąca odmianą tyfusu zwierzęcego, która wywoływana jest przez konsumcję zakażonego mleka.

Szeroki rozmach Targów Technicznych

Jak szczęśliwym a również i koniecznym okazał się plan zorganizowania w ramach Targów Wschodnich stałych Targów Technicznych świadczy bogaty już dziś napływ szeregu firm przemysłowych, które zgłosiły swój udział w Targach Technicznych. Jak dotychczas, rejestr zgłoszeń zanotował niemal wszystkie czołowe firmy przemysłu ciężkiego oraz poważną ilość fabryk maszyn, narzędzi itd. Ponadto ekspozycja firm technicznych zapowiada się niezwykle interesująco. Śmiało twierdzić możemy, że tegoroczne Targi Techniczne we Lwowie w całej pełni odpowiedzą swym zadaniom i staną się bogatym przeglądem naszego dorobku technicznego. (N)

ukazuje się co czwartek

KINEMA

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

ukazuje się co czwartek

Wymowa lat

Film niemiecki wczoraj i dziś

W skromnym dorobku polskiej publicystyki filmowej sprawa wymiany i eksploatacji u nas filmów niemieckich należy bezsprzecznie do tematów tzw. nieśmiertelnych. Leżą przed nami właśnie dawne roczniki pism filmowych. Pożółkłe kartki, wypłowiały druk, bezbarwne fotografie aktorów niegdyś znanych, bałwochwalczo uwielbianych przez tysiące ne rzesze kinomanów. Ileż reminiscencji, ileż wrażeń, dostarcza czytelnikowi - miłośnikowi kina — czytanie tych rzeczy...

Kinematografia niemiecka zaprzątała umysły naszych publicystów jeszcze za czasów wielkiego niemowy. Lecz wówczas film dzięki swemu mię dzynarodowemu charakterowi nie posiadał momentu propagandowego w tym stopniu rozwiniętego jak dziś. Zresztą był to jeszcze okres ząbkowania filmu. Na arenę międzynarodową film, jako środek propagandy, wypłynął dopiero z chwilą narodzin dźwiękowca. I od tej właśnie chwili snujemy nić naszych wspomnień...

Rok 1930

Wielki niemowa dogorywa. Kona. Grono miłośników niemego filmu rzadnie. Na szpaltach pism rozpętała się burza dyskusji: Pro czy contra dźwiękowcom?

Film niemiecki przeżywa poważny kryzys, naskutek zalewu dźwiękowców amerykańskich. Wielkie ekspozytury amerykańskie w Berlinie pracują pełną parą. W Niemczech dominuje produkcja mieszana: włosko - niemiecka, niemiecko - francuska, niemiecko-węgierska, angielsko-niemiecka... Londyn, Wiedeń, Budapeszt, Paryż, Warszawa podają Berlinowi pomocną rękę w tej decydującej dla kinematografii niemieckiej chwili. Współpraca międzynarodowa daje pozytywne rezultaty. Filmy niemieckie dublowane w różnych wersjach rozchodzą się po całym świecie. Odnosi m. in. wielki sukces pierwszy film naszego rodaka, Jana iKepury „Neapol — śpiewające miasto" w dwóch wersjach: niemieckiej i... angielskiej.

Nagle wybucha kryzys... Najsławniejsi aktorzy niemieccy tej miary jak Harry Liedtke, pozbawieni zostają pracy. Na horyzoncie niemieckiej kinematografii zjawia się Sternberg. W tłumie statystek wyłapuje zgrabną dziewczynę... po kilku miesiącach na ekranach Rzeszy jaśnieje blaskiem pierwszej wielkości gwiazda Marleny w „Niebieskim Aniele". Marlena zdobywa sławę. Jest na ustach wszystkich, ale cóż z tego! Dalekie słoneczne niebo Kalifornii nęci ją bardziej, niż ponure hale Neubabelsberg.

Najhojniej opłacaną natomiast gwiazdą jest Brygida Heim. Jej ostatni film „Kobieta na księżycu" reżyserii Langa potwierdza olbrzymie zdolności i możliwości tego reżysera. Produkcja rozwija się pod znakiem 100 proc. dźwiękowca. O wielkim niemowie zapomniano...

W Polsce wyświetla się „Ostatnią Kampanię" z Konradem Veidtem, ale nie w wersji niemieckiej, lecz angielskiej.

W Berlinie entuzjazm na premierze wielkiego filmu wojennego Pabsta „Czwórka piechurów". W prasie niemieckiej podkreślana jest wszędzie z uznaniem wyrażana tendencja pacyfistyczna filmu. Obraz kończy się sceną w szpitalu, gdzie umierający Francuz ściska dłoń Niemcowi: „...pas ennemi, — camerade!!!"

Polsko-niemiecka współpraca na terenie filmowym jest niezwykle czynna. Szereg naszych reżyserów kręci na stałe w Berlinie: „Burza nad Zakopanem", Janko Muzykant"...

Rok 1934

Berlin. Filmy wyświetlane ne ekranach są w przeważającej ilości pochodzenia rdzennie niemieckiego. Filmów amerykańskich nie wyświetla się w ogóle. Za wyjątkiem „Mordercy" Langa i „Dziewcząt w mundurkach" produkcja niemiecka niczym się poszczycić nie może. Tobis posiada monopol na aparatury dźwiękowe na terenie całej Rzeszy. Opłata za wynajem aparatury pożera lwią część budżetu filmu. Z tego powodu cztery największe obok Ufy wytwórnie berlińskie bankrutują. Pojawiają się już pierwsze jaskółki przyszłych obrazów o charakterze narodowym. Filmy nie od noszą spodziewanego powodzenia. Publiczność ma dość polityki w gazecie, na ulicy i kawiarni...

Na terenie Gdańska ukazuje się rozporządzenie zakazujące w bezwzględny sposób wyświetlania filmów polskich. W prasie polskiej spotyka się coraz częściej gwałtowne ataki na nieuzasadnione faworyzowanie w Polsce produkcji niemieckiej.

Czytamy: ...Ci co nie wierzyli nam, kiedyśmy pisali, że kultury prawdziwej w Niemczech nie ma tak samo, jak nie ma wielu uczuć szlachetnych i humanitarnych, którymi chlubią się prawdziwie kulturalne narody. W Niemczech jest tylko specjalna „Kultur", maszerująca w takt bębnów i piszczałek na podbój świata, z granatami za pasem i miotaczem gazów w tornistrze... Styszycie dobrze? Ani jednego! Bez względu na wersję... Wprost przeciwnie! Uwaga... Reineke-lis lubi zmieniać skórę"... Podporządkowanej po przewrocie „brunatnych koszul" głównemu urzędowi propagandy dra Goebbelsa kinematografii niemieckiej — Polska wypowiada bezwzlędną walkę kulturalną.

Precz z filmami niemieckimi!!!

Rok 1938

Film niemiecki ma znów otwartą drogę na ekrany kin polskich.

Powstają u nas dwa przedstawiciel stwa, reprezentujące interesy wytwórni niemieckich: Warszawska Spółka Kinematograficzna (UFA) oraz Polski Tobis (TOBIS). Obydwie te ekspozytury stanowią własność rządu niemieckiego, który posiada w nich, po wystąpieniu Hugenberga, słynnego przywódcy partii narodowej, przeszło 50 proc. akcji.

Dodajmy, że firmy te u nas pracują z deficytem.

Dodajmy również, że biura niemiec kie drogą niezwykle niskich cen, za jakie ofiarują swój towar kiniarzom, paraliżują w straszliwy sposób konkurencję nie tylko Amerykanów i Francuzów, ale również i przede wszystkim polskiej produkcji.

Propaganda barbarzyńców z nad Szprewy płynie ku nam trzema szlakami: filmem niemieckim, dźwiękiem aparatury niemieckiej Tobis-Klang-film,bijącej ceną i długotrwałością kredytu inne firmy i wreszcie drogą niemieckich kin, wyświetlających wyłącznie filmy niemieckie. W jednym z kin warszawskich w ciągu ostatniego roku nie był wyświetlany ani jeden film polski, co oznacza, że Niemcy u nas rezygnują nawet z 20 procentowej zniżki, jaka przysługuje przy płaceniu podatku miejskiego temu kinoteatrowi, które wykaże się dziesięcioma procentami zgranych w ciągu roku filmów polskich, by móc bez przerwy prowadzić swą propagandę.

Dopomagają w tym filmowi niemiec kiemu w niezmiernej mierze placówki dyplomatyczne, wytwarzając tzw. „klimat specjalny", jak to miało miejsce w Berlinie w czasie parafowania umowy polsko-niemieckiej.

Zbliża się właśnie sezon. W prasie ukazały się już zapowiedzi szeregu filmów niemieckich.

W Berlinie nie pracują już obce eks pozytury.

Nie kręci się filmów polskich. Ba nawet co lepsze nie wyświetla się w ogóle tych filmów, uważając je jako szkodliwe dla ducha niemieckiego narodu. Błahe w treści operetki ustąpiły miejsca propagandzie filmowej. Dawno minęły już reminiscencje „Czwórki piechurów" Pabsta. Dziś Niemcy w odpowiedzi na „Trzech towarzyszy" Remarka zrealizowanych ostatnio w Hollywood, przystąpili do produkcji filmu spokrewnionego w treści do tamtego, ale jakże odmiennego w duchu. Pacyfizm Pabsta — fikcja!

Ci sami Niemcy, którzy tak hojnie korzystali z usług Amerykanów dziś odbierają debit najpoczytniejszemu pismu filmowemu Motion Picture Herald.

Powód? Nieznany. Jedni twierdzą, iż stało się to naskutek określonego stanowiska zajętego przez to pismo w chwili „Anschlussu", inni znów kojarzą ten zakaz z pamiętnym reportażem z Niemiec dzisiejszych dokonane go przez amerykańskich operatorów z „March of time"...

Mrok tajemnicy osłania produkcję filmową w Niemczech. Gdzież podziały się słynne nazwiska aktorów, gdzież są reżyserzy, producenci?

W bukieciku gwiazd Ufy błyszczy jedynie nazwisko Zarah Leander.

Lang tworzy w Ameryce.

Sternberg przystępuje do produkcji w Londynie, a Marlena... w nielasce, bo odmówiła kategorycznie dr. Goebbelsowi pracy w swej dawnej ojczyźnie.

W Polsce filmów niemieckich nie wyświetla się już w wersji obcojęzycznych, jak to było niegdyś. „Indyjski grobowiec" zakontraktowany przez jedno z kin w wersji francuskiej, nie otrzymał cenzury! Natomiast tenże film w wersji oryginalnej jest bez przeszkód wyświetlany na terenie całej Polski.

Cień swastyki legł na białe płachty polskich ekranów! Czy na długo?

Kto wie.

Być może...

— — — — — — —

Wyświetlany obecnie film niemiecki Tobisu pod płaszczykiem produkcji francuskiej wzbudził ogólny zachwyt. Wyraz zachwytu dla tego filmu dał między innymi recenzent „Naszego Przeglądu", podkreślając przede wszystkim francuskie pochodzenie obrazu!

Uwaga... Reineke-lis lubi zmieniać skórę!!!

FACHOWIEC



Charakteryzator amerykański „opracowuje" twarz gwiazdy przed wypuszczeniem jej „na plan".

Drobiazgi

+ Młodociany aktor Freddie Bartholomew ukaże się w filmie „Lord Jeff".

+ Partnerką Pawła Muni w jego nowym filmie "The phanton crown" jest Bette Davis.

+ Franciszka Gaal i popularny piosenkarz filmowy Bing Crosby grają w filmie muzycznym pt. „Dobrana trójka".

„Biały Murzyn" na ekranie

Jeden z najznakomitszych komediopisarzy polskich Michał Bałucki doczekał się wreszcie tego, że urok jego humoru zagości na ekranie. Otóż w przypadającej akurat w rb. jubileusz Bałuckiego wytwórnia „Polonia-film - Walerian Drut" realizuje świetną powieść tego pisarza „Biały murzyn".

Scenariusz „Białego Murzyna" opracował Tadeusz Dołęga - Mostowicz, reżyserię objął Leonard Buczkowski, kierownictwo produkcji — Andrzej Łomakowski. Role czołowe w „Białym Murzynie" kreują Elżbieta Barszczewska i Jerzy Pichelski.

W studiach francuskich

W studiach „François Ier" Robert Wiene rozpoczął nakręcanie filmu „Ultimatum". Sceny zewnętrzne zostaną nakręcone w Belgradzie i Serajewie. Gł:wne role kreują Dita Parlo, Erik von Stroheim, Aimos, Bernard Lancret, Abel Jacquin i Marcel André.

— W „Saint Maurice" przystąpiono do realizacji filmu „La Maison du Maltais" pod kierownictwem reżysera Pierre'a Chenala.

W produkcji tej zobaczymy Louisa Jouveta, Dalio, Viviane Romance, Pierre'a Renoir, Jany Holt, Sinoela, Gine Manes i Pierre'a Labry.

W tym samym atelier rozpoczął Maurice Tourneur zdjęcia do filmu „Katia", którego główne role zostały powierzone Danielle Darrieux i Johno wi Loder.

W Joinville, w studiach „Pathé", Sacha Giutry kontynuuje realizację fil mu „Remontons les chaps Elysees" z olbrzymią obsadą aktorską z Sachą Giutry i oczywiście Jacqueline Delubac (jego żona), następnie z Lucien Barraux, Germaine Dermoz, Marguerittte Moreno, Sinoelem, Gaston Dubosc i in.

Przy ulicy Franceour, w studiach Pathé, Jacques de Baroncelli nakręca ostatnie sceny „BelleEtoile" z Jeanem Pierrem Aumont, Meg Lemonnier, Michel Simon, Saturnin Fabre, Jeanem Aimé, Gergoes'em Lannes.

W Epinay, w atelier „Tobis" — Yves Mirande i Georges Lacombe realizują „Café de Paris", którego obsada obejmuje następujących aktorów: Vera Korène, Jules Berry, Jacques Baumer, Jacques Gretillat, Marcel Vallée, Pierre Brassuer, Robert Pizani i Barbara Shaw.

W studiach „Neuilly" Roger Richebé nakręca „Prison de Femmes". Główne role powierzone zostały Viviane Romance, René Saint Cyr, Margueritte Deval, Lucie Léger i Francis Cargo.

W Billancourt — Kurt Bernhardt wkańcza swój film „Caprofour", którego głównymi wykonawcami są: Suzy Prim, Charl Vanel i Jules Berry.

6.15 – 24.00 RADIO

CZWARTEK, 7.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje" powieść dla dzieci; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Kultura na wycieczkach zbiorowych; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy-Sumickiego; 18.30 Oryginalny teatr wyobraźni; 19.05 Laureat Państwowego Konserwatorium Warszawskiego — Lech Miklaszewski (fort.); 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 21.00 Pogadanka dla wsi; 21.10 „Tanecznym krokiem — od Tokaju do Balatonu"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Robert Volkman: Trio; 22.30 Płyty; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

Warszawa II.

13.00 Płyty; 14.10 Parę informacji; 14.20 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Kwadrans poetycki; 22.20 Piosenki Maurice Chevalier; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Lipsk. „Donna Diana" opera Reznicka
19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.10 Deutschlandsender. „Wesołe kumoszki z Windsoru" opera kom. Nicolai'ego.
20.30 Wieża Eiffla. „Cosi fan tutte" opera Mozarta.
21.15 Strasburg. „Pajace" opera Leoncavalla.
21.30 Luksemburg. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Cyganeria" opera Pucciniego.

PIĄTEK, 8.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry wojskowej; 16.45 Polska widziana oczami pisarza — felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Życie chwalebne samolotu — pogadanka; 18.10 Muzyka na dwoie skrzypiec i fortepian; 18.45 Nowośic literackie; 19.00 Pieśni w wykonaniu Franciszki Platówny; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Ameryka na wesoło" koncert; 20.00 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka orlnicza; 21.10 „Trubadur przedmieścia"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka operowa; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert popularny; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.10 Płyty; 22.00 Ogródki czy śmietniki — felieton; 22.15 Kwartet Rotha koncertuje.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.30 Monachium. Koncert filharmonii berlińskiej.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Tancerka Fanny Eissler" operetka Straussa.
21.00 Praga. Koncert czeskiej ork. filh.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.
22.25 Droitwich. Utwory C. Scotta, w wyk. kompozytora.

SOBOTA, 9.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci „Pejsidoros — zawodnik olimpijski"; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 „Wród melodii rumuńskich" reportaż; 16.45 Na przednówku; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Audycja konkursowa Polskiego Radia; 18.30 Billy Mayerl: „Cztery asy"; 18.45 „Śląsk w gawędzie księdza Bonczyka"; 19.00 Utwory Ignacego Paderewskiego w wyk. Aleksandra Brachockiego (fort.); 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Humor w pieśniach Stanisława Moniuszki; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Pogadanka; 21.10 Polska kapela ludowa F. Dzierżanowskiego; 21.45 Transmisja meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy; 22.10 Godzina niespodzianek; 23.10 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Orkiestra Wiesława Wilkosza; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Trio P. R. 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 Koncert solistów; 18.05 Płyty; 22.00 „Trubadur" opera Verdiego.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.45 Monachium. „Ariadna na Naxos" opera R. Straussa.
20.00 Wiedeń. „Książę z Thule" operetka Kattniga.
20.30 Strasburg. Koncert symfoniczny.
20.40 Sztokholm. „Wieczór letni w Grinzingu" program rozrywkowy.
21.00 Mediolan. „Mefistofeles" opera Arrigo Boito.
21.10 Praga. Koncert czeskiej ork. filh.
21.15 Londyn Reg. „Cosi fan tutte" opera Mozarta.

„Pan inżynier"
z wału kolejowego
oszukiwał bezrobotnych

Najwięcej oszustw w ostatnich czasach dokonywanych jest na szkodę bezrobotnych, którzy w poszukiwaniu pracy ufają każdemu, kto łudzi ich jakąkolwiek nadzieją otrzymania pracy. O takich oszustwach słyszy się prawie codziennie. Ostatnio popisał się w tej dziedzinie Henryk Złotowski z Pragi.

Występował on w roli inżyniera. Prowadził jakoby roboty ziemne przy naprawie wałów kolejowych. Grasował w okolicy biur pośrednictwa pracy, gdzie zawsze gromadzą się bezrobotni. Angażował ich po 8 zł dziennej płacy. Któryż z bezrobotnych robotników nie zapłaciłby 3 zł wpisu na tak wysokie stawki płac? Toteż Złotowski znajdował wielu chętnych. Zebrał ich kilkudziesięciu wyznaczył termin stawienia się do pracy na wale kolejowym praskim i na tym się cała historia dla bezrobotnych skończyła.

Po przybyciu na miejsce nie znaleźli żadnej roboty, nie doczekali się także przybycia „pana inżyniera". Poszli tedy gromadą do policji, która kierując się ich wskazówkami łatwo odszusta odnalazła w jednej ze złodziejskich kryjówek na Pradze.

Nie był to pierwszy występ Złotowskiego. W kronikach policyjnych ma on kilka ładnych kart, z których jedna opisuje jak to Złotowski przed kilku laty fabrykował banknoty. Karę za to, jak i za wiele innych przestępstw odpokutował, ale ja kwiadać, nie zmienił się i dalej żyje z przestępstw.

Lokatorzy „walczą" z Zarządem Miejskim
o rozbiórkę domu

Zgodnie z decyzją nadzoru budowlanego zarządu miejskiego, winien ulec rozbiórce drewniany budynek stojący na jezdni ul. Łotewskiej.

Zarząd miejski przeprowadził usunięcie lokatorów z tego domu już w pierwszych dniach maja. Nadzór budowlany nałożył pieczęcie na dom, jednakże do rozbiórki domu przystąpić nie można, gdyż jego właścicielka i jej nieletnia córka zerwały samowolnie pieczęcie i wprowadziły się do jednego z mieszkań.

Budynek ten był postawiony warunkowo i winien być rozebrany na każde życzenie zarządu miejskiego.

W ten sposób sprawa znowu utknęła. Policja prowadzi dochodzenie w celu ukarania winnych samowoli. Obecnie domu zamyka dostęp do ul. Czeskiej i Berezyńskiej oraz uniemożliwia doprowadzenie jezdni na ul. Łotewskiej do należytego stanu.

O skasowanie tytułu
„podmajstrów"

Związki zawodowe podjęły akcję przeciwko skasowaniu w umowach zbiorowych tytułu „podmajstrów".

Jak się okazuje tytuł ten daje pracodawcom pole do licznych nadużyć. Podczas gdy majstrowie są uznawani za pracowników umysłowych — podmajstrowie nie korzystają z tego przywileju.

W rezultacie fabrykanci zgłaszają tylko samych podmajstrów, uchylając się w ten sposób od świadczeń ubezpieczeniowych i odszkodowań.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: W piątek „Carmen" z Janem Kiepurą.
NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego.
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuitlona z Dymszą w roli głównej.
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
MAŁY: „Nowa Dalila" Fr. Molnara z Milą Kamińską.
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Kapryśna ekspedientka".
✦ BAŁTYK (Chmielna 9): „Mały dżentelmen".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✦ CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Kapitan Molenard".
✦ EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".
✦ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".
PALLADIUM (Złota 7): „Rapsodia".
PAN (Nowy Świat 36): „Pensjonat Mimoza"
RIALTO (Jasna 3): „Dla ciebie senorito".
✦ ROMA (Nowogrodzka 49): „Astrolog"
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
✦ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Władczyni dżungli".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Córka Szanghaju".

ACRON (Żelazna 64): „Postrach opery" i „Niewinnie się zaczęło".
ADRIA (pl. Teatralny): „Sekretarka jej męża".
AMOR (Elektoralna 15): „Od wtorku do czwartku" i „Zbieg z San Quentin".
✦ ANTINEA (Żelazna 51): „Tajemnica żółtego miasta" i „Manewry miłosne".
AS (Grójecka 56): „Nasz chleb powszedni"
BIS (Elektoralna 27): „Trójka hultajska" i „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".
CZARY (Chłodna 29): „Zaginiony horyzont" „Polski film z J. Smosarską".
ELITA (Marszałkowska 81a): „Kochaj i nie płacz" i „Bohater".
✦ EDEN (Marszałkowska 31): „Walka z sobowtórem" i „Jadzia".
FAMA (Przejazd 9): „Halka".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Dziewczę z Budapesztu".
FLORIDA (Żelazna 41): „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
FORUM (Nowiniarska 10): „Walka o złote pola" i „Narodziny gwiazdy".
HELIOS (Wolska 8): „Dede" i „Mistrzowie głupoty".
... (Wolska 52): „Życie ulicy"
KOMETA (Chłodna 70): „Wiosna zakochanych" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): Nieczynne.
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Cnotliwa Zuzanna".
✦ MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".
MASKA (Leszno 70): „Droga do sławy" i „Prawda o miłości".
MEWA (Hoża 38): „Tajny agent" i „Skowronek".
MIEJSKIE: (Hipoteczna 8): „Zaufaj mi".
MUCHA (Długa 16): „Zew dżungli" i „Tak się kończy miłość".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Siódme niebo" i „Tydzień przed ślubem".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Dziki Zachód" i „Niedorajda".
✦ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Alarm w Pekinie" i „Sam na sam".
✦ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" i „Marokko".
PRAGA (Targowa 31): „Czarownica z Salem" i dodatki.
RAJ (Czerniakowska 191): „Dama kameliowa" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Żółty pył" i „Śluby ułańskie".
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki
SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie z zaułka".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Paramata" i dodatki.
SORENTO (Krypska 56): „Dinky" i „Łowca przygód".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" „Władczyni dżungli"
ŚWIT (N. Świat 19): „Zaginiona wyspa".
SYRENA (Inżynierska 7): „Córka samuraja" i „Róża".
TON (Puławska 39): „Lekarz pięknych kobiet".
UCIECHA (Złota 72): „Pieśń Szanghaju".
UNIA (Dzika 8): „Atak o świcie" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama"

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Żywność podrożała

Wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie, obliczany przez główny urząd statystyczny dla rodzin pracowników umysłowych, wykazał w czerwcu w porównaniu z majem, zwyżkę o 0,7 proc.

W porównaniu z 1928 r., przyjętym za sto, wskaźnik ten wynosił w czerwcu 64,2, w tym żywność 55,1 (w porównaniu ze wskaźnikiem za maj o 1,9 proc. więcej).

Wszystkie pozostałe pozycje uległy zmianie.

Umowa zbiorowa z dozorcami

W najbliższym czasie Komisarz Rządu ogłosi urzędowo tekst umowy zbiorowej pomiędzy właścicielami domów a dozorcami w Warszawie. Umowa ta już obowiązuje.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Wszystko jest względne, bieda w kraju także. Są ludzie, którzy nie narzekają, a nawet chwalą sobie obecne czasy. Czy nam ich palcami wytykać? Po co? I tak każdy wie. Mówi się o bezrobociu, o nędzy wsi, o tysiącznych bolączkach i troskach milionów ludzi, ale kiedyż to na świecie nie było biedy, nie było nędzy, bolączek i trosk milionów? Była zawsze, tylko kwestia komu jest źle, komu zaś dobrze. W zależności od tego ludzie biedolą, lub tyją w dobrobycie. Najlepszym sprawdzianem dobrobytu kraju jest obserwacja tego, co się robi w zakresie inwestycji. Buduje się małe domki robotnicze? Nie, buduje się wielkie luksusowe domy. Ulepsza się nasze drogi? Bardzo mało, ale i tymi, które są, będzie się można dostać do wspaniałego jeziora, które ze względów na piękno naszego kraju ma powstać w puszczy kampinowskiej.

Sztuczne jezioro

o rozmiarze kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych stać się ma głównym ośrodkiem zainteresowań sportu wodnego. Czy samo pojawienie się takiego projektu nie jest najlepszym dowodem jak jesteśmy bogatym krajem? Czy kraj, mający tysiące innych zmartwień, zdobyłby się na sztuczne jezioro? Czy nie świadczy to, że Polsce już niczego więcej do szczęścia nie potrzeba, skoro stać nas na taki luksus?

A może by tak pomyśleć również o budowie sztucznych gór? Mamy, wprawdzie Karpaty i Tatry, ale to za mało. Trzeba by nam gór rozsianych po całym kraju. Nie wypuszczaliby się wtedy turyści nasi aż na szczyt gór położonych po stronie rumuńskiej. Bo tam jest niebezpiecznie. Rumuńscy strażnicy są bardzo uprzejmi, kontentujący się bardzo

niskimi łapówkami

Przekonał się o tym dr Mieczysław Dobija, radca prokuratorii generalnej. Dr Dobija wszedł na grzbiet górski na granicy rumuńskiej. Nagle strzał. To strzelał rumuński żołnierz. Ale jak się okazało tylko na postrach. Był bardzo uprzejmy i zbliżywszy się do polskiego turysty, zażądał 5 zł łapówki, bo inaczej...

Turysta polski poznał się na uprzejmości rumuńskiego stróża bezpieczeństwa granicy i 5 zł dał. Mógł więc wrócić na stoki góry po polskiej stronie. U nas takie rzeczy byłyby niemożliwe. Nawet wewnątrz kraju. Pewnemu policjantowi, który wszedł do sklepu w dzień świąteczny w czasie gdy powinien być zamknięty (sklep nie policjant), sklepikarz wsunął mu

w rękę złotówkę

żeby sobie poszedł. Policjant sobie poszedł, ale złotówkę załączył do protokółu i sklepikarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Chociaż i u nas dzieją się rzeczy, o których Bolesław Kowalski i Abram Guterman wspominają z przykrością. Założyli oni spółkę handlową. Rzecz normalna, a mimo to musieli kryć się ze swoim przedsiębiorstwem. Interes dlatego prosperował dobrze. Do firmy różni klienci nie znoszący światła dziennego dostarczali towary różnego gatunku. Firma wpłacała za dostawę, dawała nawet zaliczki, co jest w czasach obecnych prawie nie praktykowane. Ale wtrąciła się do interesów policja i spólnicy dostali się za kraty. I za co? Tylko za to, że była to

firma paserska

Tak mówi policja, bo spólnicy twierdzą, że wcale się o pochodzenie dostarczanych im towarów nie pytali, więc gdzie tu paserstwo? Spór rozstrzygnie sąd. J. J.

Pogoda

Dziś pogoda nagość słoneczna i dość ciepła. W godzinach południowych przejściowy wzrost zachmurzenia.

Skłonność do burz oraz umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

(Poszukiwane)

Introligator poszukuje pracy w swoim zawodzie. Łaskawe zgłoszenia. Władysław Fradsztern, ul. Czerniakowska 210 m. 56. (2—229)

KREŚLARZ BUDOWLANY, młody, znajdujący się w krytycznych warunkach materialnych, prosi o pracę. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Rzplitej" pod „kreślarz". (2—242)

Maszynistka rutynowana poszukuje pracy ew. zastępstwa. Oferty: „Nowa Rzplita" dla J. S. (2—240)

STOLARZ budowlany, zdolny, trzeźwy poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia telefon 325-10. (2—230)

Kupno i sprzedaż

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27, podwórze — sklep 73 Tel. 7.23-75. (5—62)

FOTO-aparaty. Najdogodniejsze raty i fachową obsługę zapewnia tylko „Fotoris", Marszałkowska nr 125, telef. 279-10; 5-09-13. Wydajemy roczne kupony rabatowe. (5—237)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo. Chłodna 42 — 13 Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5—58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego" znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówką — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa. Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (5—47)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kosmos, Telefunken, Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 42 — 13, Pańska 40 — 22. — Dzwonić: 5-79-17. (5—59)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca Alfred Leibrandt, ul. Wspólna 14, tel. 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej" specjalny rabat). (6—244)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu, gotowe i na zamówienia. Tel. 2-63-06. (5—65)

Różne

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały bielskie. „Zamiana", Marszałkowska 108, front I piętro. Tel 6-42-45. (6—66)

A). Tapczany nowoczesne, fotele — łóżka, kanapy siatkowe. Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska Chłodna 19. (158)

W) In-Tao okultystka. Określanie karmy (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość). Porady życiowe. Jasnowidzenie w lustrze magicznym. Żulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żurawia). Przyjęcia 10 — 2 i 4 — 6

Interesy handlowe

Weksle skupuję, windykuję. Wywiady. Królewska 49-32; tel. 699-91, 3-7 (7—243)

Kreda na płocie

Mata kotlety

Czy wiecie, co to jest wiejski pensjonat w cichym dworku? Jeżeli chcecie zjeść dobrą zupę rakową albo chłodnik, albo zgoła coś w tym rodzaju, napchać się kurcząt z mizerią „po dziurki od nosa", objadać się lodami aż do niestrawności — jedyna droga, wiejski pensjonat w cichym dworku.

Tylko nie szukajcie w nim ciszy. Od czasu jak zjechali tam straszliwi ludzie z Warszawy, Lwowa, Krakowa, jednym słowem letnicy, we dworze panuje nieustanny harmider. Albo ktoś gra na fortepianie, albo ryczy radio, albo się odbywa dancing, albo w ogóle jakieś towarzyskie zawracanie głowy. Nawet na łączce, nad strumykiem, w miejscu najbardziej romantycznym, nadającym się do marzeń, rozsiadło się jakieś towarzystwo i z lubością wysłuchuje tang i slowfoksów z przenośnego gramofonu.

Jeżeli pojedziecie na pensjonat w cichym dworku, będziecie grali w brydża od godziny 6 rano do późnej nocy i ciągle ktoś do was będzie miał pretensję, żeście nie wyszli w piki. Albowiem dancing i brydż są jak pryszczyca: modne i rozszerzają się niesłychanie szybko.

* * *

Pani, dajmy na to Zofia, postanowiła podreperować stan finansów małżonka ziemianina. Rada w radę — zdecydowano stworzyć pensjonat.

Ściągnięto co się dało umeblowania i pościeli ze wszystkich możliwych źródeł, zamordowano ileś tam kurcząt i poczęto zabiegać o tuszę przyjezdnych. Jednak, jakże tu się może pensjonat obejść bez lokaja? Jak ma być wykwint, to musi być lokaj.

O tym żeby sprowadzić lokaja z Warszawy nie było mowy. Skórka nie starczyłaby za wyprawkę. Znowu rada w radę — postanowiono użyć do tego celu chłopca stajennego o dobrej prezencji.

W tym celu wydobyto gdzieś z dna kufrów jakiś stary frak z lepszych czasów, zakupiono białe bawełniane rękawiczki i półkoszulek i przyodziano chłopaka. Poczciwy Franek mógł od biedy uchodziś za autentycznego Fraçois.

Mógł uchodzić dopóki nie zaczął podawać do stołu. Nigdy bowiem w życiu nie miał półmiska w ręku i to w dodatku chodząc po wywoskowanej posadzce. Dramat więc zaczął się zaraz pierwszego wieczoru.

Kiedy pani domu, pięknie ułożywszy na półmisku apetyczne sznycle, poleciła je Frankowi zanieść do pokoju z przestrogą, aby szedł ostrożnie — chłopak z całym namaszczeniem piastował swój drogocenny ciężar, niosąc go przez korytarz. Ale skoro się znalazł w jadalni, pośliznął się, rymbnął jak długi i ulokował wszystko na podłodze.

— Mata kotlety! — ryknął z płaczem i uciekł do stajni.

Podobno od tego czasu w cichym dworku usługują wyłącznie pokojówki.

ORKA



Brak głosu można od biedy zastąpić gramofonem, ale jaki automat wymyślić dla zastąpienia publiczności.

W pogoni za człowiekiem o stu nazwiskach

Pompa ssąca Jana Berthier nie zalała świata sztuczną benzyną

Jan Berthier to sława równa niemal legendarnemu Arseniuszowi Lupin. Tylko, że tamten był tworem wyobraźni Maurice Leblanca, ten zaś jest człowiekiem z krwi i kości.

Inspektor policji włoskiej, p. Giovanni Marullo jest tym jedynym, któremu udało się Berthiera ująć. W przejeździe przez Warszawę w pogoni za Berthierem, p. Marullo spotkał naszego współpracownika, któremu opowiedział niektóre szczegóły z życia Jana Berthier. Oto one:

Policja francuska nigdy nie grzeszyła nadmiarem dyskrecji. Dziennikarze paryscy wiedzą o tym dobrze i jeżeli tylko brak jest sensacji — w niewyczerpanej kopalni wydarzeń kryminalnych czerpią pełnymi garściami: czego bowiem nie powie zwykły posterunkowy, tego się można dowiedzieć od sierżanta, czego nie wie sierżant — to napewno wie prefekt.

Nie zdziwił się też dyrektor „Standard Oil Company", zresztą rodowity Amerykanin Harald Nelson, gdy pewnego dnia zameldował mu sekretarz, że „anioł stróż" tejże dzielnicy chce koniecznie mówić z samym dyrektorem i z nikim więcej.

— Powiedział, że czasu dużo nie zajmie, a przychodzi w sprawie bardzo ważnej... — zakończył sekretarz.

— Puścić — zadecydował szybko dyrektor.

Do gabinetu wszedł policjant tzw. w Paryżu „pelerynka". Stwierdziwszy, że nie jest sam na sam rzucił wymowne spojrzenie na obecnego przy tym sekretarza.

— Ten pan może zostać — zapewnił go dyrektor Nelson. — Ja przed nim nie mam żadnych tajemnic, bo to mój sekretarz osobisty...

Policjant podniósł brwi do góry, ale po krótkim namyśle zgodził się opowiedzieć w jakiej sprawie przyszedł. Oto przedwczoraj rano do komisariatu zgłosił się pewien osobnik, który prosił o pomoc policyjną, bo... trafił na sposób wyrabiania syntetycznej benzyny.

Dyrektor Nelson podniósł jedną tylko brew do góry, ale to u niego znaczyło bardzo dużo. Bez namysłu zasypał policjanta pytaniami. Sekretarz zanotował skrupulatnie wszystko, a kiedy skończył dyrektor schylił mu się nad uchem.

Po chwili sekretarz zwrócił się uprzejmie do posterunkowego:

— Może pan pozwoli ze mną...

— Kiedy zaś przeszli do kasy — sekretarz rzekł krótko do kasjera:

— Z dyskrecjonalnego panu sierżantowi wypłacić dwadzieścia tysięcy franków...

Myliłby się jednak ktoś, kto by sądził, że sceny powyższe pociągnęły za sobą szybkie konsekwencje. Dyrektor Nelson nie był człowiekiem zbyt pochopnym — wręcz przeciwnie.

Tymczasem człowiek, który uprosił policję o ochronę bardzo intensywnie pracował nad swoim wynalazkiem i wreszcie przyszedł taki dzień, że znowu pojawił się w komisariacie policji.

— Od jutra nie będę już panów kłopotał swoją osobą — oznajmił zadowolony Armand Delavaux. — Będzie mi jednak niezmiernie miło, jeśli pan komisarz i ci z panów, którzy strzegli mego wynalazku przyjdą na skromną herbatkę, którą urządzają dla mnie finansiści zainteresowani moim wynalazkiem.

Tak się bowiem złożyło, że oprócz dyrektora Nelsona dowiedziała się o wszystkim grupa kapitalistów, którym projekt zalania świata sztuczną benzyną bardzo się podobał. Panowie ci odwiedzili pewnego dnia wynalazcę i pobrali niezliczoną ilość próbek, które później oddali do analizy. Ponieważ wszystkie ekspertyzy wypadły nadspodziewanie dobrze — kapitaliści postanowili sfinansować imprezę Armanda Delavaux.

O naznaczonej godzinie przybył wystrojony w czarny tużurek komisarz policji z nim kilku umundurowanych policjantów. Rozmowa w tonie bardzo żartobliwym potoczyła się żywo wokół przesadzonego trochę strachu wynalazcy i pewnych istotnych kłopotów jakie się wyłoniły. Komisarz doceniał powagę sytuacji, którą stworzy nowy przemysł. Interesował się również sprawą ewentualnego udziału w przyszłym przedsiębiorstwie tak bardzo, że Delavaux przyrzekł, iż poprze jego zainteresowania wśród kapitalistów.

Tegoż dnia wieczorem przy dobrej kolacji spisano umowę, mocą której Armand Delavaux miał otrzymać za swój wynalazek czterysta tysięcy franków i udział w zyskach, jakich spodziewano się w niedalekiej przyszłości. Uszczęśliwiony komisarz policji również położył swój podpis na cennym dokumencie...

Następnego dnia do Armanda Delavaux zgłosił się sam dyrektor Nelson.

— Ile pan chce za odstąpienie od tej umowy?

— Milion... — palnął bez namysłu wynalazca, pokazując odpis umowy.

— Niech pan przejdzie ze mną do banku, który panu tę sumę wypłaci— rzekł dyktator rynku naftowego.

Wychodząc Delavaux zamknął drzwi na klucz.

— Klucz dla mnie — rzekł kategorycznie Nelson. — Pan już tu nie wróci...

Po załatwieniu transakcji, wynalazca z walizą pełną pieniędzy odjechał na Gare du Nord, a dyrektor Nelson udał się do jego mieszkania, aby zgłębić na czym też polegał ów wynalazek.

Nie potrzebował się długo kłopotać. Na stole przy dziwnego kształtu pompie leżała kartka:

„Pompa do ssania pieniędzy z naiwnych. Wynalazek Jana Berthier".

WITPE.



— Moi panowie! Nie zdradzicie mnie przed moją żoną, że pożyczyłem od was 200 zł?

— Dobrze! Ale pod warunkiem, że pan nie powie naszym żonom o tym, iż mieliśmy taką sumę przy sobie!...

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

26

Młody człowiek bąknął coś pod nosem i Jadzia zauważyła, że zaczerwienił się jak pensjonarka. W chwilę później przycisnął pedał jeszcze mocniej. Strzałka na szybkościomierzu dosięgła setki.

— Ale pan świetnie prowadzi... — wyrwało się Jadzi z zachwytem.

Zaledwie zdążyła domówić tych słów, auto zwolniło, a w kilka sekund później stanęło.

— Czemu pan zatrzymał? — zapytała.

— Coś mi motor nawala — rzekł młody człowiek wyskakując z auta.

Jadzia widziała, jak zajrzał pod maskę i podniósł brwi do góry, nie znajdując widocznie tego defektu w motorze. Dopiero, gdy włożył patyczek w bak, okazało się, że benzyny jest za mało.

— Na tym, co jest — rzekł wsiadając z powrotem — dojadę do znajomych, tu niedaleko, gdzie dostaniemy więcej...

— A daleko jeszcze ten Miechów? — zapytała Jadzia.

— Nie. To będzie jeszcze z piętnaście kilometrów za Grójcem — odparł młody człowiek.

Po kilku kilometrach drogi młody człowiek rozglądając się uważnie po okolicy, wjechał w boczną polską drogę i po paru minutach wjechał w las. Tu po jakimś kilometrze wyłonił się przed nimi duży dwór, przy którym stał garaż i budynek, przypominający młyn parowy.

W obejściu pusto było całkowicie, ale młodzieniec bez wahania wjechał w otwartą bramę owego budynku...

— Pójdę do mego znajomego — rzekł wysiadając z samochodu — bo nawet nie wiem, gdzie on trzyma tę benzynę.

Zaledwie wyszedł z garażu, rozległ się jakiś zgrzyt i Jadzię otoczyły ciemności. Gdy zdumiona obejrzała się — wielkie drzwi bramy właśnie zamknęły się do reszty... Zanim doskoczyła do nich, rozległ się zgrzyt rygli z zewnętrznej strony.

Wtedy dopiero, jakby na kpiny Jadzia przypomniała sobie, gdzie ona widziała tego młodzieńca, który tak uczynnie przywiózł ją do tego tajemniczego dworu. Młody człowiek był jednym z tych, co pod komendą kulawego cywila przeprowadzili dziś rano rewizję w mieszkaniu Stefana...

— To ja się dostałam w takie ręce... — pomyślała.

I w tejże chwili poczuła, że skóra na niej cierpnie, a włosy zjeżyło przerażenie.

— Porwali mnie... — uświadomiła sobie całkiem jasno.

Najbliższe chwile przekonały ją, że istotnie się nie myli. Że wlazła w pułapkę, którą na nią zastawili bardzo sprytnie. Ale po co ją porwano i kto to zrobił? Co za jedni są ci, którzy dziś rano dokonywali rewizji u Stefana i dlaczego ci inni tak szybko tę historię zlikwidowali?

Nagle przyszło jej do głowy, że tu może chodzi wyłącznie o Stefana. Bo przecież oni do mnie nic nie mają... — Po cóż by mnie porywali — myślała— jeżeli ja nic niewiem, co się święci w tej sprawie i jak dalece Stefan jest w to wszystko zaangażowany.

Na tysiące pytań, które cisnęły się jej do głowy, na jedno zwłaszcza nie mogła sobie odpowiedzieć, a mianowicie: na co im potrzebna zakładniczka?

— Jeśli oni mnie porwali, to znaczy, że urzędnik na Okęciu mówił prawdę: Stefan jest cały i zdrów, ale w takim razie, czego oni chcą od niego?

Tu znowu wracała do punktu, z którego wyszła: po co ją porwano?

Przez chwilę próżność kobieca podpowiadała jej, że ten młody człowiek nie ma nic wspólnego z bandą szpiegów, która dziś rano odwiedziła mieszkanie Stefana. Że po prostu porwał ją, bo... kocha się w niej. Bardzo szybko jednak musiała odrzucić romantyczne rozwiązanie tego rebusu.

Na podwórzu bowiem dały się słyszeć jakieś głosy, a po chwili w wielkich wrotach bramy otworzyła się mała furtka. Weszli przez nią dwaj wysocy ludzie, którzy na twarzach mieli prowizoryczne, pośpiesznie założone maski z chustek do nosa. Zamknawszy za sobą owe drzwi, otworzyli drugie w głębi bramy, po czym jeden z nich milczącym gestem kazał jej iść za sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: s-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

Drukarnia Wydawnicza C. Wyszyński i s-ka, Warszawa, Zgoda 6.